Szkoła Ekonomiczna w Warszawie Biblioteka Główna

DZIŚ 4 STRONY

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 77 (1527) B Warszawa, czwartek 31 marca 1955 r. Cena 20 groszy

Powitaj Festiwal czynem

12 razy Białystok — Ełk na zaoszczędzonym węglu

BIAŁYSTOK (kor. wł.). Młodzieżowa brygada parowozowa Kujana i Kalinowskiego pierwsza w parowozowni PKP w Ełku przystąpiła do czynu festiwalowego.

32 tony zaoszczędzonego węgla — to ich osiągnięcie w lutym br.

32 tony — to ilość wystarczająca na sześciokrotny przejazd parowozu pociągu osobowego na trasie Białystok — Ełk i z powrotem, co równa się przejazdowi na trasie Białystok—Zakopane bez pobierania dodatkowego paliwa.

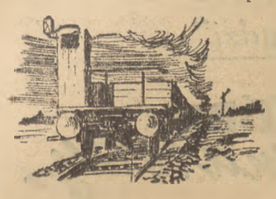

Sukces swój zawdzięcza brygada utrzymywaniu parowozu w dobrym stanie technicznym, spalaniu w 80 proc. gorszych gatunków węgla oraz umiejętnemu pokonywaniu trasy.

Staranne wykorzystanie stanu technicznego parowozu pozwoli brygadzie zamiast naprawy średniej przeprowadzić naprawę rewizyjną parowozu, co przyniesie dalsze 30 tys. zł oszczędności.

W ślad za brygadą Kujana i Kalinowskiego poszła młodzieżowa brygada Kondrackiego z Warsztatów Napraw Parowozów. Wynik pierwszego miesiąca czynu tej 6-osobowej brygady — to wykonanie zadań produkcyjnych w ponad 220 proc.

S.

Spotkanie z tow. Nikitinem

BYDGOSZCZ (Kor. wł.). W woj. bydgoskim odbyło się z okazji Światowego Tygodnia Młodzieży 16 zgromadzeń młodzieży. W Toruniu i Bydgoszczy młodzi spotkali się z przedstawicielem młodzieży radzieckiej — sekretarzem ŚFMD tow. Włodzimierzem Nikitinem.

W Toruniu ponad 700 chłopców i dziewcząt wypełniło pięknie udekorowaną salę PZWANN-u.

Duże zainteresowanie wzbudziło opowiadanie tow. Nikitina o licznych imprezach kulturalnych sportowych, organizowanych przez młodzież radziecką przygotowującą się do Festiwalu.

Spotkanie odbyło się w bardzo serdecznej atmosferze. Na zakończenie wręczono tow. Nikitinowi kosz kwiatów wykonany z... cukru przez młodzież toruńską.

W Bydgoszczy na spotkanie przybyła młodzież całego województwa. Uczestnicy spotkania postanowili wysłać list do młodzieży z Cottbus w NRD.

JADWIGA LEŚNIEWSKA

W Politechnice

Przygotowania do Festiwalu obejmują coraz szersze kręgi młodzieży i grona naukowego Politechniki Gdańskiej. Do Zarządu Uczelnianego ZMP zgłaszają się coraz to nowi kandydaci na tłumaczy. Ostatnio zgłosił swą pomoc dr chemii organicznej prof. Rudkowski.

Praca przedfestiwalowa studentów koncentruje się obecnie na przygotowaniach do uczelnianej spartakiady sportowej oraz na eliminacjach studenckich zespołów artystycznych. W ub. niedzielę 8 zespołów artystycznych Politechniki dało piękny pokaz swego dorobku. Do eliminacji środowiskowych zakwalifikowały się zespoły wydziałów: budownictwa okrętów i architektury. Ponadto jury wyróżniło wiele pozycji repertuaru jak np. wykonanie utworów Chopina przez Danutę Rolkę i Alicję Stankiewicz, występy chóru wydziału architektury, kwartet wydziału łączności i duet wydziału elektrycznego.

W N—11 daleko jeszcze do festiwalowej wiosny

N—11 to nazwa Gdańskich Zakładów Maszyn Elektrycznych. Pracuje tu ponad 150 młodych chłopców i dziewcząt, wydawałoby się więc, że spotkamy tu już pierwsze jaskółki przedfestiwalowej pracy. Niestety tak nie jest.

Oczekujemy meldunku o przedsięwzięciach, mających na celu ożywienie pracy młodzieży.

L. JANUSZEWSKI

Warto przeliczyć!

(Od specjalnego wysłannika)

W cewiarni Zakładów Dziewiarskich im. „Ofiar 10 września" w Łodzi wirują na drewnianych wiatrakach maszyn dziesiątki różnokolorowych motków wełny. Do zadań pracujących tu dziewcząt należy przewinięcie takiego motka na szpulę, skąd wędrują one już prosto do dziewiarni. Czynność na pozór prosta.

Któż by pomyślał, że ta drobna, spokojna dziewczyna, która w tej chwili sprawnym ruchem wiąże zerwaną nitkę — Alicja Pietrzak — niespełna pół roku temu wprowadziła w tej hali prawdziwą rewolucję. Chodziło o zrywające się nitki.

Przypomnijmy. Aby związać zerwaną nić, cewiarki odwijały z motka około 1 mtr wełny. Owijały ją na palcu, by następnie zerwać tę nić, odrzucić i dopiero potem przeciągnąć nitkę z motka przez nieskomplikowany mechanizm i powiązać ją ze szpulą. Alicja doszła do wniosku, że można wyeliminować zbędny ruch i zaoszczędzić wełnę. Teraz gdy zerwie się nić, nie owija jej wokół palca, ale prowadzi od razu z motka poprzez mechanizm i wiąże z nicią na szpuli.

Wśród migocących kolorowymi motkami maszyn, dostrzeżesz Krystynę Łachut. Po wprowadzeniu sposobu Alicji oddaje ona tylko 0,45 proc. odpadków wełny, gdy norma przewiduje 1,7 proc. Dorównują jej Krystyna Polak i Halina Czarnecka. Na tejże hali, pod transparentem wzywającym do stosowania metody Pietrzakówny, zobaczysz długi wykaz nazwisk cewiarek stosujących sposób pracy Alicji.

Na początku stycznia załoga cewiarni zrzekła się przydziału 1800 kg wełny, zapewniając, że przewinie określoną w planie ilość surowca dla dziewiarni.

Jak wykazują dane za styczeń i luty stosowanie systemu Pietrzakówny przynosi o wiele lepsze wyniki niż początkowo sądzono. W ciągu tych dwóch miesięcy załoga cewiarni, oddając do dalszych faz produkcji planowane ilości przewiniętej przędzy, pobrała z magazynów o prawie 500 kg surowca mniej niż przewidywał plan, a więc wykonała już prawie 1/3 zobowiązania rocznego.

Dziewczęta dobrze zdają sobie sprawę z tych liczb. Wiedzą one dokładnie ile dkg przędzy trzeba zużyć na wełniany sweterek. Przeciętnie 40 dkg. Przeliczcie teraz ile swetrów wyprodukuje dziewiarnia z zaoszczędzonej wełny. Przeliczcie to teraz na złotówki. Wyjdą tysiące! Czy tylko to? Za pierwszą premię Alicja kupiła sobie nowe buty. Obecnie z premią od Ministra Przemysłu Lekkiego wybiera się po zakupy wiosenne.

Od kilkunastu dni w cewiarni Zakładów im. „Ofiar 10 września" trwa festiwalowa walka o zaoszczędzenie w każdym miesiącu 300 kg wełny.

Tak więc inicjatywa tej skromnej dziewczyny, stojącej jak wiele innych młodych cewiarek wśród rzędów obsługiwanych przez siebie maszyn, przybrała konkretny wyraz — jest nim wkład w wygospodarowanie 7,5 miliardów złotych, o których mówił na III Plenum tow. Bierut.

T. SZCZEPAŃSKI

P. S. W realizacji tych zobowiązań szczególnie poważną trudność stwarzają dziewczętom cewiarni... Stobłowickie Zakłady Przemysłu Wełnianego. Przysyłają one przędzę, z której — jak mówią cewiarki — więcej jest odpadków niż „ludzkiej" przędzy.

Warto by powiadomić o tym młodzież tych zakładów — padają na cewiarni życzenia. Czynimy im zadość, dodając od siebie, że w lutym ilość odpadków z wełny znacznie spadła w cewiarni. Bo... w lutym nie przewijano przędzy z Zakładów Stobłowickich.

Warto pomyśleć o tym, towarzysze ze Stobłowic.

(S.)

Młodzi garnący się do pięściarstwa fachową opiekę trenerską i lekarską znajdują w popularnych już w całym kraju młodzieżowych szkółkach bokserskich. W Warszawie szkółkę taką zorganizowało ZS Budowlani, a treningi w niej przeprowadza trener Makowski, którego widzimy na zdjęciu przy instruowaniu ćwiczeń „na worku".

Foto: Matuszewski (CAF)

Przez podejmowanie zobowiązań — do szybszego wykonania planów gospodarczych

Wezwanie CRZZ do uczczenia czynem 1 Maja

Sekretariat Centralnej Rady Zw. Zaw. zwrócił się do wszystkich robotników i pracowników z wezwaniem do uczczenia czynem Międzynarodowego Święta Klasy Robotniczej — 1 Maja. Wezwanie to stwierdza m. inn.:

„Załogi wielu przodujących zakładów pracy podjęły już czyn 1-majowy. Sekretariat CRZZ wita z uznaniem tę cenną inicjatywę przodujących załóg, które podjęły zobowiązania dając przykład patriotycznej postawy w walce o realizację planów produkcyjnych.

Sekretariat CRZZ wzywa wszystkich pracujących: robotników, inżynierów, techników, majstrów do poparcia tej inicjatywy przez podejmowanie zobowiązań do szybszego wykonywania planów gospodarczych we wszystkich wskaźnikach techniczno-ekonomicznych, a także do zaciągania wart produkcyjnych w okresie od 20 kwietnia do 1 maja br.

W oparciu o twórczą inicjatywę mas pracujących rozwijajmy walkę o dalszy wzrost wydajności pracy, wdrażanie postępu technicznego, rozwój myśli racjonalizatorskiej, o oszczędność materiałową, poprawę jakości produkcji, o pełną realizację zadań w zakresie obniżki kosztów własnych oraz o wydatne poprawienie warunków socjalno-bytowych i kulturalnych załóg".

Zobowiązania długookresowe na cześć 1 Maja

Dodatkową produkcją, poprawą jej jakości, obniżką kosztów własnych, ulepszeniem metod pracy i usprawnieniem gospodarki materiałowej — pragną powitać załogi robotnicze zbliżające się Święto Pracy. Zobowiązania 1-majowe wykraczają zresztą daleko poza tę datę, nie są bowiem krótkotrwałym zrywem, lecz mają charakter długookresowy.

Pierwsi w woj. szczecińskim zobowiązania 1-majowe podjęli stoczniowcy, zobowiązali się, począwszy od kwietnia, wykonywać przeciętnie miesięczne plany w 109 proc. Jednocześnie stoczniowcy postanowili uzyskać ponadplanową obniżkę kosztów w wysokości 4.250 tys zł.

15 tys. ton węgla ponad plan da w II kwartale br. dzięki realizacji zobowiązań 1-majowych załoga kopalni „Janina", która pierwsza zameldowała o przedterminowym wykonaniu zadań I kwartału br.

Miesiąc w kopalni „Bobrek"

O bojownikach czarnego złota

Notatki

Bobrek to największa kopalnia w Polsce i w Europie, Bobrek to kopalnia o największym wydobyciu w naszym kraju, 70 proc. załogi Bobrka to młodzież — ona więc w bardzo poważnej mierze decyduje o realizacji planów wydobycia — od tej wielkiej blisko 3.000 rzeszy młodych górników Bobrka zależy czy kraj otrzyma niezbędne dla naszej gospodarki tysiące ton czarnego złota — węgla.

Jak dotychczas zetempowska organizacja w Bobrku w bardzo niewielkim stopniu włączyła się do walki o wykonanie planów produkcyjnych. Jednakże są w Bobrku ludzie, którzy mają dość tej martwoty jaka panowała dotychczas w ich zetempowskiej organizacji i tej martwocie postanowili wydać walną bitwę — o jej przebiegu przez okres miesiąca będzie informował was nasz specjalny wysłannik.

Bieńkowi nie jest wszystko jedno

Nie, stanowczo Bieniek nie był tego dnia w dobrym humorze. Co chwila podchodził do okna i poprzez zakurzone szyby spoglądał na rozrzucone dokoła zabudowania kopalni, po czym prędkim, nerwowym ruchem sięgnął po nowego papierosa.

Powodów do radości rzeczywiście nie było — a do zdenerwowania nie brakło...

Jutro egzekutywa Komitetu Zakładowego ma omawiać pracę ZMP — to właśnie jest główną przyczyną tego, że Bieniek jest dziś w nienajlepszym humorze.

Z czym iść na egzekutywę? Co powiedzieć? Że nic nie robimy? Że od miesięcy nie było żadnego zetempowskiego zebrania, że nie istnieją koła oddziałowe, że nawet dobrze nie wiadomo, ilu w kopalni jest zetempowców? Przecież tym systemem całe sprawozdanie sprowadzać się będzie do „nie zrobimy", „nie wiemy", „nie było"... A czy to moja wina? — mówi Bieniek. — Mianowali mnie niespełna 3 miesiące temu p.o. przewodniczącego zarządu i cześć... Od tej pory jak ktoś z ZM z Bytomia wpadnie, to najwyżej po jakieś sprawozdanie, albo dowiedzieć się co słychać, ale żeby pomóc to nie ma nikogo. A skąd ja mam wiedzieć, jak prowadzić taką robotę? Zresztą — mówi Bieniek — co ja mogę robić, kiedy pierwszy lepszy może do mnie przyjść i powiedzieć: „czego chcesz — wybieraliśmy cię na przewodniczącego albo co"?

Tak — Bieniek nieszczególnie czuje się w roli mianowanego przywódcy młodzieży „Bobrka". Co więcej — zdaje sobie sprawę, że praca zetempowska w kopalni zupełnie „leży".

Prawda — kopalnia już trzeci miesiąc wykonuje plan. — Jest również prawdą, że nie ma w tym żadnej zasługi zetempowskiej organizacji, bowiem ta, choć w kopalni są zetempowcy praktycznie nie istnieje. A przecież jest wiele do zrobienia. Choć kopalnia wykonuje plan, to są oddziały, na których większość załogi to młodzież, a które od dłuższego czasu winne są państwu wiele dziesiątków, a nawet setek ton węgla, ot choćby taki oddział IV, V czy IX A. Choć istnieje anemicznie działający jeszcze klub górniczy, to młodzież ciągle narzeka na zupełny brak rozrywek, a w DMG i w hotelu robotniczym ciągle zdarzają się awantury.

Trzeba stanowczo przerwać w końcu tę ospałość, trząsnąć robotą... uchwały II Zjazdu ZMP obowiązują również w kopalni „Bobrek", **a poza tym zbliża się Festiwal, z czym przyjadą nań przedstawiciele „Bobrka"...** Dlatego właśnie Bieniek zwołał na popołudnie zebranie Zarządu Zakładowego.

O 16-tej pokój Zarządu Zakładowego jest jeszcze pusty, dopiero po pół godzinie przychodzi Galant rębacz z IX A, wesoły Tadek Sroga opylacz z wentylacyjnego i szczupły poważny Artur Mener z szybu Barbara. Pozostałych 8-miu członków zarządu nie ma. Nie przyszedł młody inżynier z sortowni Betleje, Franek Wardas, Julek Ruman i jeszcze paru innych.

Bieniek jest już teraz po prostu wściekły. Jak tu pracować — cholera — kiedy nawet aktyw wszystko lekceważy. Ale pomimo to mniejszość zarządu postanawia obradować. Dyskusji w zasadzie nie ma. Wszyscy zgadzają się na projekt Bieńka, że trzeba natychmiast przystąpić do zakładania kół oddziałowych — tylko dzięki kołom oddziałowym — mówi Bieniek — możemy ruszyć robotę...

Poza tym Bieniek ma jeszcze jeden projekt: „w dziale V i IX A ciągle nie wykonują planów, większość załogi tych oddziałów to młodzież — ZMP musi pomóc ze wszystkich sił w tym, aby oddziały te nadrobiły zaległości i systematycznie wykonywały plany dzienne..." — na to również zgadza się zdekompletowany zarząd. Co prawda nie próbują nawet ustalać jak to zrobią, ale projekt spodobał się...

Robota musi ruszyć.

M. GÓRSKI

„Bobrek" w marcu.

Uwaga zetempowcy ZGPW w Zabrzu

Kilka tygodni temu kopalnia „Bobrek" oddała do regeneracji w waszych zakładach ok. 1.000 m taśmy-przenośnika. Zakłady wasze nie wykonały zamówienia w terminie i w dalszym ciągu przedłużają termin wykonania pracy. Tymczasem młodzi górnicy oddziału IX A kopalni „Bobrek" z powodu braku taśmy mają duże przestoje w pracy. Niewykonanie przez wasze zakłady regeneracji taśmy grozi poważnym niedoborem w wykonaniu planu wydobycia oddziału IX A.

Czekamy na waszą odpowiedź licząc, że regeneracja taśmy dla kopalni „Bobrek" zostanie natychmiast wykonana.

BELOJANNIS

Jak długo będą zaciskać pęta
Mordercy twoją krwią obryzgani?
Grecjo, pamiętaj —
Ginie twój syn Belojannis.

Ty Termopilom, ty Salaminie
Krew niegdyś złożywszy w dani,
Patrzysz, bezradna, jak syn twój ginie,
Ginie twój syn Belojannis.

Przecież swoboda w sercach wciąż żywa,
Poderwą się zbuntowani.
O ludu Grecji, świat cały wzywa:
Ginie twój syn Belojannis.

Ugnie się przemoc — wola milionów
Przemoże siłę tyranii.
Do wolnej Grecji — własnego domu —
Wróci nasz brat Belojannis.

SEWERYN POLLAK

Narada entuzjastów „złocistych kolb"

OLSZTYN. (Kor. wł.). „Do Festiwalu — „ani jednego koła ZMP na wsi, które nie uprawiałoby kukurydzy, ani jednego hektara nie zmeliorowanych łąk".

Pod tym hasłem obradowało w Olsztynie przeszło stu uprawiających kukurydzę młodych chłopów i przodowników czynu melioracyjnego ze wszystkich powiatów woj. olsztyńskiego.

Kukurydza — ta mało popularna jeszcze roślina — zdobywa sobie coraz więcej „entuzjastów" na wsi olsztyńskiej.

Zebrani mówili o swoich osiągnięciach. — „Na naszych działkach otrzymaliśmy po 82 q z ha" — mówił tow. Mejer, kierownik szkoły podstawowej w Kwiecewie (pow. Lidzbark Warmiński). Jeszcze lepsze wyniki osiągnęli młodzi miczurinowcy z Technikum w Lidzbarku Warmińskim.

Przygotowując się do Festiwalu, koła ZMP w wielu gromadach, szkołach i PGR-ach postanawiają uprawiać kukurydzę oraz jak najszerzej rozpowszechniać jej uprawę. Zetempowcy z zespołu PGR Garbno pow. Kętrzyn, przeznaczyli pod uprawę kukurydzy 1,7 ha. Młodzi miczurinowcy z ponad 70 kół ZMP postanowili również założyć poletka doświadczalne kukurydzy.

Na naradzie omawiano też drugi sposób zwiększenia bazy paszowej — meliorację.

W ub. r. zadania melioracji i konserwacji urządzeń odwadniających wykonano w 125 proc. Niemały był w tym udział młodzieży. Z inicjatywą wznowienia czynu melioracyjnego, tym razem dla uczczenia Festiwalu, wystąpiła młodzież z powiatu iławeckiego. Również w powiecie pasleckim, olsztyńskim i braniewskim młodzież podejmuje już hasło festiwalowego czynu melioracji łąk i pastwisk.

Zebrani wezwali wszystkie koła ZMP, drużyny harcerskie i całą młodzież pracującą na wsiach Warmii i Mazur do zakładania doświadczalnych poletek kukurydzy, do wzięcia udziału w konkursach, organizowanych przez Ministerstwo Rolnictwa i ZSCh oraz przez „Sztandar Młodych".

Wezwanie swoje zakończyli słowami: „Najlepsi spośród plantatorów kukurydzy i przodownicy czynu melioracyjnego — na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów".

RYSZARD CHRZANOWSKI

Metodami przemysłowymi będziemy szybciej i taniej budować

Uchwała Prezydium Rządu

W celu dalszego rozwoju budownictwa mieszkaniowego oraz stworzenia warunków dla wprowadzenia — w oparciu o doświadczenia przodującej techniki radzieckiej — nowoczesnej technologii procesów budowlanych i przejścia w najbliższych latach na przemysłowe metody robót, Prezydium Rządu podjęło Uchwałę w sprawie zapewnienia środków uprzemysłowienia budownictwa mieszkaniowego.

Sprowadzenie procesu budowlanego na placu budowy w zasadzie do montażu wielkich elementów wytwarzanych i wykańczanych w warunkach zbliżonych do fabrycznych, nie tylko skróci cykl wznoszenia budynku, ale dzięki daleko posuniętej mechanizacji zmniejszy pracochłonność i zużycie materiałów. W wyniku tego będzie można obniżyć koszty robót.

W celu należytego przygotowania do budowy nowych osiedli mieszkaniowych — głosi Uchwała — wprowadza się 3-letnie programy wykonawcze budownictwa mieszkaniowego oraz związanego z nim budownictwa socjalnego i usługowego.

Rozpoczniemy w najbliższych miesiącach wznoszenie budynków metodami przemysłowymi w Warszawie na osiedlach: Bielany, Sielce, Wierzbno, Praga II, na osiedlu Oś Pracy w Częstochowie, na osiedlu Ligota w Stalinogrodzie, w Nowych Tychach, we Wrocławiu, w Poznaniu, Łodzi, Gdańsku i w Nowej Hucie.

Sejmowa Komisja Spraw Ustawodawczych rozpatrzyła dekrety wydane przez Radę Państwa

29 marca br. odbyło się w sali Domu Poselskiego posiedzenie Sejmowej Komisji Spraw Ustawodawczych pod przewodnictwem pos. Jodłowskiego. Komisja rozpatrzyła dekrety wydane przez Radę Państwa w okresie między V a VI Sesją Sejmu PRL, m. in. takie jak dekret „O uchwalaniu i wykonywaniu budżetu Państwa", „O przejęciu taboru żeglugi śródlądowej na własność państwa", „O przekształceniu Urzędu Ministra Poczt i Telegrafów w Urząd Łączności" i inne.

Komisja rozpatrzyła również zreferowany przez pos. Jodłowskiego „Rządowy projekt ustawy o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych w sprawach karnych osób cywilnych, funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa publicznego, Milicji Obywatelskiej i Służby Więziennej".

Komisja postanowiła wystąpić na plenum Sejmu z wnioskiem o zatwierdzenie omówionych dekretów oraz o uchwalenie „Rządowego projektu ustawy o przekazaniu sądom powszechnym dotychczasowej właściwości sądów wojskowych" w sformułowaniu rządowym wraz z wniesionymi poprawkami.

70 grup wzajemnej pomocy powstało w łódzkim

Spośród przeszło 70 grup wzajemnej pomocy, powstałych dotychczas w woj. łódzkim, 25 zorganizowali chłopi pow. Kutno, a 16 rolnicy pow. Łęczyca.

Jedną z najliczniejszych jest grupa w Woli Pierowej. Początkowo liczyła ona 8 gospodarzy. Po kilku dniach zapisało się do niej dalszych 12 chłopów. Przewodniczący tej grupy — Józef Iwański był w dużym kłopocie, gdyż nie licząc się z poważnym napływem nowych członków, zamówił w GOM-ie tylko jeden siewnik zbożowy. GOM jednak przyszedł mu z pomocą. Grupa z Woli Pierowej otrzymała dodatkowo dwie maszyny siewne, jak również przydzielono jej mechanika, który będzie doglądał pracy siewników.

Wiec studentów PW

„Młodzież Politechniki Warszawskiej wita czynem V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów" — pod tym hasłem odbył się 29 bm. w hali ZS „Gwardia" w Warszawie wiec, który zgromadził ok. 8 tys. słuchaczy tej największej w Polsce uczelni technicznej. Studenci Politechniki podjęli na wiecu liczne zobowiązania, którymi pragną powitać V Festiwal oraz wybrali swych delegatów na III Ogólnopolski Kongres Pokoju.

Serdecznie witany przemawiał na wiecu członek Prezydium ŚFMD, przedstawiciel młodzieży rumuńskiej — Constantin Alecu.

Na mównicy stają kolejno przedstawiciele studentów poszczególnych wydziałów uczelni. Odczytują oni dziesiątki zobowiązań, którymi słuchacze Politechniki pragną powitać warszawski Festiwal. Tak więc m. in. słuchacze wydziału elektrycznego i mechaniki precyzyjnej pracować będą po 5.000 roboczogodzin przy budowie stadionu festiwalowego na Pradze. Inne zobowiązania, podjęte na wiecu studentów Politechniki — to przede wszystkim postanowienia dotyczące uzyskania lepszych wyników nauki.

Zgromadzeni na wiecu studenci jednomyślnie wybrali jako swych delegatów na III Ogólnopolski Kongres Pokoju profesora dr J. Groszkowskiego oraz U. Czeplińską studentkę kursu magisterskiego, przodownicę nauki, przewodniczącą Zarządu Wydziałowego ZMP.

Nasi delegaci na Kongres Pokoju

Już kilkuset delegatów na III Ogólnopolski Kongres Pokoju wybrała ludność naszego kraju na zebraniach organizowanych przez komitety Frontu Narodowego i komitety Obrońców Pokoju. Delegaci na Kongres — to ludzie znani na swoim terenie, cieszący się autorytetem i zaufaniem społeczeństwa.

Załogi stołecznych zakładów pracy delegują na Kongres Pokoju tych spośród siebie, którzy wyróżniają się zarówno pracą zawodową jak i społeczną.

Budowniczowie MDM wybrali jednomyślnie jako swoich delegatów malarza — Krystynę Kabalę oraz murarza Tadeusza Krolaka, znanego przodownika pracy i popularyzatora radzieckich metod budownictwa.

Krystyna Kabala — to jedna z najofiarniej pracujących robotnic w tym zjednoczeniu budowlanym.

Z kopalń, hut, zakładów produkcyjnych, uczelni oraz wsi woj. stalinogrodzkiego pojedzie na Kongres w Warszawie 80 delegatów.

Załoga zespołu PGR Dołhobyczów w woj. lubelskim mandat delegata na Ogólnopolski Kongres Pokoju powierzyła **Augustowi Orłowskiemu, który jest ochotnikiem zetempowskiego zaciągu pionierskiego.**

Młoda tkaczka delegatem na Kongres Pokoju

BIAŁYSTOK. (Kor. wł.). *Jesteśmy w wielkiej sali Białostockich Zakładów Przemysłu Wełnianego im. Sierżana. Przybyli tu włókniarze ze wszystkich zakładów pracy przemysłu włókienniczego Białegostoku, by wybrać delegata na III Ogólnopolski Kongres Pokoju. Gdy zaproponowano kandydaturę tow. Lidii Samsonowicz, przodującej tkaczki z Zakładów Sierżana, która przekracza 110 proc. normy, zerwała się burza oklasków.*

Lidia Samsonowicz znana jest w zakładzie jako jedna z najlepszych, najpilniejszych młodych tkaczek. I jej, młodej tkaczce powierzyli włókniarze zaszczyt reprezentowania ich na III Ogólnopolskim Kongresie Pokoju. Równocześnie polecono jej, aby przekazała Kongresowi, że białostoccy włókniarze nigdy nie dopuszczą do tego, aby dźwignięty przez nich z ruin przemysł włókienniczy, chluba Białostocczyzny, legł znowu w gruzach. Sprawy pokoju będą bronić ze wszystkich swych sił.

S.

Czy wiecie, że:

...wydobywamy obecnie 2,5 razy więcej węgla niż w roku 1939? Wydobycie węgla w naszym kraju (98 mln ton rocznie) przewyższa produkcję tej cennej kopaliny trzech krajów łącznie: Francji, Włoch i Belgii. Po raz pierwszy w naszych kopalniach pracują polskie maszyny górnicze — kombajny, wrębówki i in. W roku 1955 wyprodukujemy o 23 proc. więcej ciężkich dołowych maszyn górniczych niż w r. ubiegłym.

Milczenie przerwano i... co dalej?

MASZYNISTKA Komendy Powiatowej SP w Nowym Targu siedziała pochylona nad stolikiem i powolnymi ruchami palców uderzała w klawisze maszyny do pisania. Nie zauważyła nawet, kiedy uchyliły się drzwi i stanął w nich wysoki, barczysty blondyn.

Chłopak był speszony tym, że go nie zauważono. Parę razy chrząknął. Dziewczyna podniosła głowę znad maszyny.

— Wy do kogo towarzyszu?

— Pracy szukam.

— To nie u nas, pomyliliście się chyba.

— Tak... to znaczy właściwie nie — bo widzicie ja już od roku bez pracy jestem.

Dziewczyna zainteresowała się.

— Od roku powiadacie? — to zaczekajcie.

Po chwili **Andrzej Żegleń** — bo tak nazywał się przybysz — rozmawiał z pracownikiem KP SP.

Historia Andrzeja była krótka. Pochodzi z pobliskiego Ostrowska. Przed rokiem skończył Zasadniczą Szkołę Metalową, później kurs szoferski. Chce koniecznie zostać szoferem, niechby chociaż na razie pomocnikiem.

Po kilkunastu minutach Andrzej siedział w przestronnym pokoju przewodniczącego ZP ZMP.

— To co — chcecie pracować? — mówił przewodniczący. No cóż, posady szofera nie mamy, ale potrzeba nam instruktora do zarządu powiatowego — jesteście miejscowy, góral, znacie tutejsze stosunki, możemy was przyjąć do ZP. Tyle, że praca u nas jest niełatwa, ale za to bardzo zaszczytna.

Takiego obrotu sprawy Andrzej się nie spodziewał. Zawsze wyobrażał sobie, że działacz zetempowski — oho — to ci dopiero musi być mądry „gość" — a tu nagle jemu, Andrzejowi proponują, aby został instruktorem ZP ZMP. No cóż, takiej pokusie trudno się oprzeć, tym bardziej, że nadzieje na szoferkę są pienne. „Lepszy wróbel w garści niż sokół na dachu"...

Teraz wszystko poszło w piorunującym tempie.

Protokół z posiedzenia prezydium zarządu powiatowego lakonicznie notuje, że prezydium postanowiło zatwierdzić tow. Andrzeja Żeglenia, urodzonego w 1935 roku na instruktora ZP ZMP. ZW ZMP w Krakowie decyzję tę zatwierdził.

Dość długo rozmawiałem z Andrzejem. Byłem z nim w terenie, obserwowałem jak rozmawia z młodzieżą, ze starszymi. Szukałem odpowiedzi, dlaczego właśnie Andrzej Żegleń wybrany został spośród dwunastotysięcznej rzeszy młodzieży nowotarskiej na instruktora zarządu powiatowego. Andrzej jest człowiekiem uczciwym, ideowym, rozmiłowanym w technice. Ale czy to wystarczy, aby zostać pracownikiem zetempowskiego zarządu, aby przewodzić młodzieży?

Praca w ZP jest pierwszą pracą Andrzeja — jest pierwszą pracą 19-letniego chłopca, który nie zdążył jeszcze zebrać minimalnej chociażby sumy doświadczeń życiowych, niewiele czytał, niewiele umie. Z czym jedzie w teren, z czym idzie do młodzieży?

Pytałem o to Andrzeja. Wyciągnął zza pazuchy gruby czarny brulion z litanią zadań, jakie ma do wykonania w terenie — były tam punkty, które mówiły o tym, że trzeba przywieźć cyfry dotyczące wzrostu organizacji, ocenić szkolenie rolnicze, dowiedzieć się czy młodzież zapoznała się z materiałami II Zjazdu. Wszystko? — Tak, wszystko — tak przynajmniej uważa Andrzej... sądzę, że to nie jego wina...

Przewodniczący ZP tow. **Groń** z dumą mówi o Andrzeju: — jeszcze niedawno nie czytał książek, a teraz już zaczyna...

★

W DROBNEJ może pozornie historii, którą powyżej opowiedziałem kryje się moim zdaniem zupełnie zasadniczy problem — problem roli instruktora, a mówiąc szerzej roli pracownika ZMP.

Zgodzą się chyba wszyscy, że pracownik zetempowskiej instancji to nie młody urzędnik, a młody działacz, który powinien pobudzać inicjatywę młodzieży, pomagać partii i wszystkim powołanym do tego instytucjom i organizacjom w wychowaniu młodzieży na bojowników i budowniczych socjalizmu. Jeśli zgadzamy się, że takie właśnie są zadania pracownika zetempowskiego, trzeba odpowiedzieć na pytanie, kto wobec tego może nim być?

Uważam, że pracownik aparatu to nie tylko człowiek uczciwy, ofiarny, ideowy — te wszystkie cechy są niezbędne, ale nie wystarczają. Aby przewodzić młodzieży — nie z urzędu, ale tak naprawdę w życiu — trzeba mieć stale rosnący zasób wiedzy, kultury oraz pewne szczególne cechy osobiste, które skupiają wokół działacza ludzi.

Sięgnijcie pamięcią wstecz, a zobaczycie, że w życiu większości z was byli lub są ludzie, którzy w sposób zasadniczy zaważyli na waszych losach, że każdy z was miał znajomego, przyjaciela, na którym się wzorował, który mu imponował i który w poważnej mierze miał wpływ na kształtowanie się waszego charakteru, zainteresowań; takim właśnie człowiekiem powinien być pracownik instancji zetempowskiej.

A na to potrzeba już pewnej sumy doświadczeń życiowych, doświadczeń zdobytych w pracy zawodowej i społecznej.

Powiecie, że wyważam otwarte drzwi. Postaram się udowodnić, że jednak trzeba je wyważać. Oto jak wygląda praktyka. Przytoczę kilka cyfr dotyczących pracowników aparatu zetempowskiego w województwie krakowskim.

Ogromna większość pracowników aparatu w tym województwie to ludzie posiadający zaledwie podstawowe wykształcenie, przeszkolenie polityczne posiada zaledwie około 1/5 pracowników ZW i ZP.

Od stycznia do połowy lutego br. przyjęto w woj. krakowskim do pracy w aparacie 30 aktywistów. 29 spośród nich posiada wykształcenie podstawowe, 1 niepełne podstawowe. Dla 11 spośród nich praca w aparacie jest pierwszą pracą w życiu. Spośród tych samych 30 aktywistów — 17 przed przyjściem do aparatu nie pełniło żadnych funkcji zetempowskich.

Dlaczego ci właśnie ludzie? — Na to pytanie towarzysze z Wydziału Kadr ZW ZMP mają tylko jedną odpowiedź — m a m y d u ż o w a k a t ó w.

Jakie są wyniki takiej właśnie polityki kadrowej? W Zarządzie Powiatowym w Wadowicach w przeciągu niespełna roku zmieniło się: dwóch przewodniczących ZP, trzech wiceprzewodniczących, dwóch kierowników wydziału szkolno-harcerskiego, dwóch kierowników wydziału organizacyjnego oraz dziesięciu instruktorów. W Zarządzie Powiatowym ZMP w Oświęcimiu w tym samym okresie zmieniło się: trzech przewodniczących ZP, dwóch wiceprzewodniczących ZP, dwóch kierowników wydz. szkolno-harcerskiego, dwóch kierowników wydziału organizacyjnego, 10 instruktorów. W Zarządzie Powiatowym w Myślenicach... Dość. Takich przykładów można by przytoczyć prawie tyle, ile jest zarządów powiatowych w woj. krakowskim. Wystarczy tylko powiedzieć, że spośród wybranych latem ub. roku na konferencjach powiatowych 25 przewodniczących ZP do dziś pracuje tylko 11.

★

GDYBYŚCIE zajrzeli w późnych godzinach wieczornych do lokali zarządów powiatowych stwierdzicie, że świeci się tam światło. W pokojach za biurkami siedzą pracownicy. Toczą się leniwe rozmowy, ktoś przegląda książkę, ktoś inny robi sprawozdanie dla ZW. Czy rzeczywiście muszą pracować tak długo? Kiedy porozmawiacie z nimi okaże się, że wcale nie. Ale co robić z wieczorami? Kierownik wydziału organizacyjnego ZP w Nowym Targu tow. Rapaczówna siedzi w ZP długo wieczorami bo w jej mieszkaniu jest mróz, nie ma pieca... W takich samych warunkach mieszka kierownik wydziału szkolno-harcerskiego. Czy nie można by w domu wstawić pieca? — naturalnie można, tylko jakoś nikt o tym nie pomyślał, one same też nie... Poza tym brak własnego środowiska. Większość spośród pracowników aparatu nie ma przyjaciół wśród młodzieży — krąg ich znajomości jest bardzo wąski i zazwyczaj ogranicza się do pracowników aparatu zetempowskiego, partyjnego i SP. W rozmowach z tymi ludźmi uderza zupełne ubóstwo życia intelektualnego. Dyskusje nad książkami obracają się ciągle w kręgu 3—4 książek... „Zorany ugór", „Jak hartowała się stal", „Czajka", „Celuloza"...

★

DO czego prowadzę? W dyskusji przedzjazdowej ukazał się w „Sztandarze Młodych" artykuł H. Gawlika pt. „Czy nie czas przerwać milczenie?" Autor domagał się, aby przerwać wreszcie wstydliwe milczenie na temat błędów i braków popełnianych w pracy zetempowskiej. Milczenie zostało przerwane. Przerwała je gorąca przedzjazdowa dyskusja, przerwał je II Zjazd naszego Związku. Uchwały II Zjazdu dały nam mądry, piękny program dalszej działalności. I co dalej? — Czas chyba zacząć je realizować. Jak wiadomo, o realizacji słusznej linii, mądrego programu decydują kadry. Obecna sytuacja kadrowa w woj. krakowskim, moim zdaniem nie może gwarantować, że zadania jakie postawił II Zjazd będą należycie realizowane. Dlatego spodziewam się, że sprawa kadr i stylu pracy aparatu zetempowskiego stanie się przedmiotem obrad Plenum ZW ZMP w Krakowie.

M. G.

Spotkanie na miedzy [1)]

(Od naszego specjalnego wysłannika z Liberca)

W Czechosłowacji wita nas wiosna. W mijanych miasteczkach pionierzy trzymają pęki srebrzystych bazi. We Fridlandzie mała dziewczynka, Dasza, wręcza kierownikowi polskiej delegacji bukiecik śnieżyczek. Autobusy ledwie mogą posuwać się w tłumie.

W samym Libercu na placu Bojowników o Pokój, stoi murem ponad sześć tysięcy młodych Czechów. Witamy się krótko, radośnie, serdecznie.

Układanie słownika

PIERWSZY obiad w Czechosłowacji, w wielkiej sali hotelu „Złoty Lew": śnieżne obrusy, chorągiewki wszystkich krajów świata, chłodne, lekko szczypiące w język czeskie piwo. Przy czteroosobowych stolikach zawiązują się pierwsze znajomości. Wtedy okazuje się, że trzeba szybko układać słownik. Zaczyna się od rzeczy najprostszych: towarzysz — soudruh, przyjaciel — der Freund; potem gesty wkładania do ust: essen — jeść. Układa się ten słownik rękami, oczami, głową. Jeden z delegatów opowiadał potem: *„nagadałem się tak, że mnie bolą ręce"*.

„Jama" — to po czesku kopalnia. Polscy górnicy zaśmiewają się: a to dobre! Pracujemy w jamie! Górnik z NRD, Karl, na bibułce rysuje Erwinowi Musiołowi nowy system wybierania węgla w ich kopalni. Wygląda to na rysunku jak drogi kornika.

Po obiedzie karawana autobusów przejeżdża przez Liberec, wiezie delegatów na obrady. Otwierają się okna, z tramwajów machają ku nam ludzie. W czasie obrad, w chwili gdy na trybunie stał delegat z Niemiec zachodnich, Zdzisław Sender, młody inżynier z kopalni „Gen. Zawadzki" przeżył chwilę największego wzruszenia.

Młody Niemiec akurat mówił: *„przekazuję pozdrowienia od naszego dumnego, zwycięskiego FDJ... Nasz FDJ jest wielką przeszkodą na drodze demilitaryzacji Niemiec zachodnich i dla tych, którzy przygotowują nową wojnę w Europie"*. Mówił o nienawiści imperialistów i neohitlerowców do FDJ-owców i komunistów, o katowaniu ich i więzieniu. Podczas tej części przemówienia Sender znalazł się w kuluarach. Nagle spostrzegł, że pod ścianą stoi młodziutka dziewczyna i płacze. „Co ci jest, co ci jest, no powiedzże co ci się stało?" — pytał Sender po polsku, potrząsając jej ramię. Mówiła coś przez łzy, czego Zdzisław nie mógł zrozumieć. Jakże chciał zrozumieć słowa Niemki! W tym momencie do hallu wpadły dwie dziewczyny i podbiegły do płaczącej. Pocieszali ją we troje; Zdzisław polskimi słowami, których choć brzmienie, intonację musiała rozumieć ta dziewczyna.

Wrócili do sali. Przemówienie kończyło się. Na stołach ustawionych rzędami, prostopadle do prezydium, leżały stosy czeskich pism młodzieżowych. Niemieckie dziewczęta wzięły do ręki egzemplarz kolorowego tygodnika pionierskiego. Pokazały Senderowi na okładce barwny rysunek pioniera z ojcem-robotnikiem: „das ist das Kind", „das ist sein Vater". W ten sposób, dzięki „metodzie obrazkowej" Zdzisław Sender dowiedział się, że ojciec dziewczyny, aktywistki FDJ został zamordowany przez hitlerowców. Przemówienie dotknęło niezabliźnionej rany.

Taki był liberecki słownik, powstały z wielkiej, niepowstrzymanej potrzeby porozumienia się.

Młoda kobieta z roku 1955

WIECZOREM w czasie zabawy jeden z polskich delegatów, siedzący przy stoliku z dwoma czeskimi oficerami, swoim kolegą, robotnikiem z Warszawy, oficerem Policji Ludowej z NRD oraz Danielem i Brigitte z Niemiec zachodnich — dostał zdjęcie małego chłopca imieniem Daniel. Daniel kończy 5 lat. Urodził się w czasie, gdy jego ojciec został uwięziony przez Amerykanów za kolportowanie ulotki potępiającej mord w Hiroszimie. Jego matka, Brigitte, dała mu takie imię, jakie nosi jego ojciec, za którym tęskniła: Daniel. A przecież ona przyczyniła się do tego, że Daniel cierpiał. Ona wprowadziła go do FDJ, wciągnęła w wir walki. Jej ojciec i matka tak jak teraz ona i Duży Daniel — byli komunistami. Brigitte jako dziecko krzyknęła na SS-manów, bijących skutych w kajdany więźniów. Z Danielem spotkała się w epoce, w której wielu Niemców uległo nastrojowi beznadziejności, w 1946 roku. Pokazała mu jedyną drogę do przyszłości Niemiec i potem sama stała się — jak mówi Daniel — „jego przyszłością".

Za trzy dni oboje wracają w paszczę wilka: do Niemiec zachodnich, rządzonych przez Adenauera. Są pełni spokoju, odwagi, wielkiej wiary w przyszłość. Kiedy opowiadają — siedzą przytuleni do siebie. W najpiękniejszym miejscu swoich wspomnień całują się, nie krępując się przyjaciółmi.

Piosenka o siwym gołąbku

ZABAWA kończy się późną nocą. Noc jest ciepła. Polskie dziewczęta odprowadzają do autobusów ich tancerze. Coś szepczą przy drzwiach.

Kwatera delegacji polskiej została wyznaczona w myśliwskim dworku w Górach Izerskich. Autobusy zataczają się na wirażach, wkręcają się w serpentynę szosy, w ostrym świetle reflektorów migają kolumny wielkich jodeł. Wszyscy są bardzo zmęczeni. Budzą się, kiedy autobus stoi wśród śniegu.

Nieduży domek cały jarzy się od świateł.

Rankiem autobus pędzi w dół, do Liberca, na łeb na szyję. Po śniadaniu rozjeżdżamy się na wszystkie strony, na spotkania z młodzieżą czeską. Zdążamy na nie, patrząc przez szyby autokarów na najpiękniejszy zakątek Czechosłowacji, nazwany „Czeskim Rajem": na wypukłe, porośnięte czupryną lasów Góry Izerskie, sady na zboczach, przedziwne — jak ze starych drzeworytów domki, na zdobione chaty.

Jedna z grup dociera do Hradka. Hradek leży w miejscu, gdzie zbiegają się granice trzech państw — przyjaciół: Polski, CSR i NRD. Przez Hradek płynie Nysa, która nieco dalej zdobywa wielką rangę: rzeki — granicy przyjaźni. Tam, w Hradku, przy muzyce, ciastkach, śpiewie i tańcu, wybujałych melodiach Czeskiego Raju — spotyka się młodzież z tych trzech krajów — jak młodzi z sąsiednich wsi spotykają się na miedzy.

K. KĄKOLEWSKI

„Opowieść Atlantycka" — nowy film polski

W najbliższym czasie ukaże się na ekranach naszych kin nowy film fabularny Wandy Jakubowskiej „Opowieść Atlantycka", zrealizowany według opowiadania M. Żuławskiego.

Akcja filmu rozgrywa się we Francji, Wietnamie i Berlinie po drugiej wojnie światowej. Film zapoznaje z przygodami dwóch młodych chłopców oraz opowiada o losach byłego żołnierza Wehrmachtu i Legii Cudzoziemskiej.

W rolach głównych występują młodociani aktorzy: Damięcki i Bustamante oraz znany już widzom z filmu „Piątka z ulicy Barskiej" — Mieczysław Stoor.

W filmie tym grają m. in.: R. Kossobudzka, S. Kwaskowski i H. Szletyński.

Liczne zgłoszenia młodzieży do szkół oficerskich

Coraz więcej przodującej młodzieży zgłasza się ochotniczo do szkół oficerskich. Większość z nich to synowie robotników i chłopów. Szczególnie liczne zgłoszenia napływają do wojskowych komend rejonowych Krakowa i Nowej Huty.

Wśród około 290 podań, jakie złożono tu w ostatnich dniach, znajduje się m. in. podanie o przyjęcie do szkoły oficerskiej, pracownika Zarządu Budowlanego Nr. 9 w Nowej Hucie aktywisty ZMP, Kazimierza Pięty, którego ojciec — członek Gwardii Ludowej został zamordowany przez hitlerowców. Kazimierz Pięta pragnie zostać oficerem piechoty.

Dużą popularnością cieszą się organizowane w większych zakładach pracy, szkołach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach spotkania przedstawicieli wojska z młodzieżą, podczas których dowiaduje się ona o chlubnych tradycjach ludowego Wojska Polskiego, o obowiązkach oficera, życiu w wojsku, programie zajęć w szkołach itp.

Żywy przebieg miało m. inn. spotkanie młodych robotników z podchorążymi w świetlicy Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w woj. lubelskim. Z zakładów tych ponad 40 młodych chłopców złożyło podania do szkół oficerskich.

Bułgarzy o „Celulozie"

Miesięcznik „Kino Iskusstwo", organ Ministerstwa Kultury i Związku Pisarzy Bułgarskich zamieścił obszerną recenzję filmu „Celuloza" pt. „Wzruszające dzieło polskiej kinematografii". Podkreślając literackie, artystyczne i muzyczne walory filmu, recenzent pisze: „Celuloza" nie jest jedynym polskim filmem, który głęboko wzrusza. Młoda jest polska kinematografia, lecz wydała już twórców, którzy w walce o realizm socjalistyczny w sztuce filmowej osiągnęli poważne sukcesy. W czołówce filmowej obok takich mistrzów reżyserii, jak A. Ford i W. Jakubowska, znalazł się także Kawalerowicz, twórca „Celulozy". Jego film jest nie tylko dużym sukcesem polskiej kinematografii, lecz i naszej wspólnej socjalistycznej sztuki".

POM Kowalewo Wielkopolskie już w dniu 5 lutego zakończył remont: zimowe ciągników i maszyn rolniczych. Ciągnikowe brygady tego POM-u jako pierwsze w woj. bydgoskim wyruszyły w teren do spółdzielni produkcyjnych ze sprzętem potrzebnym do akcji siewnej.

Na zdjęciu: brygada Franciszka Zimnego wyjeżdża z POM-u udając się do spółdzielni produkcyjnych.

Foto: CAF

Magnes oczyszcza nasiona

Zastosowanie magnesu we współczesnej technice jest bardzo szerokie. W ostatnich czasach inżynierowie radzieccy znaleźli dla magnesu niezwykłe zastosowanie: zmusili go do oczyszczania nasion zbożowych z nasion chwastów. To zastosowanie magnesu może wydać się niewiarygodne, gdyż wiemy, że magnes przyciąga tylko metale. Tymczasem radzieccy inżynierowie przy pomocy współpracowników Wszechzwiązkowego Instytutu Doświadczalnego Budowy Maszyn Rolniczych skonstruowali maszynę do czyszczenia nasion EMS-1, która „oddziela" z powodzeniem nasiona zbóż od nasion chwastów.

Przy konstruowaniu maszyny uwzględniono fakt, że powierzchnia nasion wielu zbóż — prosa, lnu, koniczyny, lucerny i innych — jest gładka. Nasiona chwastów, które zazwyczaj zanieczyszczają te zboża, rosną dziko i ich powierzchnia jest chropowata. Na nasiona zbóż zanieczyszczone chwastami, sypie się bardzo delikatny proszek metalowy, który dostaje się do porów nasion chwastów, otacza je metalową powłoką, ale nie utrzyma się na gładkiej powierzchni nasion zbożowych. Tak opancerzone ziarnko chwastu magnes bez trudu wyławia nawet z dużej ilości innych ziarn. Nowej maszynie do czyszczenia nasion nie sprosta w precyzji żadna maszyna na świecie.

(B)

Interesujące wystawy festiwalowe w Stolicy

W pełnym toku są prace przy organizacji szeregu interesujących, obejmujących różnorodną tematykę wystaw, które otwarte zostaną w Warszawie w okresie V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Największa z nich składająca się z kilkunastu części obrazować będzie życie młodzieży ok. 60 krajów.

Interesująco zapowiadają się również wystawy: Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej i Międzynarodowego Związku Studentów, które zobrazują działalność tych masowych organizacji.

Wiele ciekawych pozycji zawierać będzie Międzynarodowa Wystawa Plastyków obejmująca: malarstwo, rzeźbę, grafikę, sztukę ludową i fotografikę. Na wystawie tej znajdą się również dzieła nadesłane na rozpisany ostatnio Międzynarodowy Konkurs Plastyczny. Licznych w naszym kraju zbieraczy znaczków pocztowych, zainteresuje na pewno bogata w eksponaty Międzynarodowa Wystawa Filatelistyczna.

W przygotowaniu znajduje się szereg wystaw polskich jak m. in. Wystawa Młodych Plastyków, Wystawa Polskiej Sztuki Ludowej, Wystawa pn. „10 lat teatru w Polsce Ludowej". Na specjalnie przygotowywanym terenie, w Centralnym Parku Kultury, otwarta zostanie Wystawa Turystyczno-Krajoznawcza, która ukaże piękno naszego kraju i osiągnięcia masowego ruchu turystycznego.

Z całego kraju

2 NOWE STATKI spuszczono na wodę w Stoczni Gdańskiej w 10 rocznicę wyzwolenia Gdyni i Gdańska. Są to jednostki morskie — tramp o nośności 5 tys. ton i trawler rybacki.

„Z JAZD CZARODZIEJÓW" odbył się w hali ZS „Gwardia" w Warszawie. Na imprezę tę złożyły się popisy zręczności przybyłych z całego kraju najlepszych iluzjonistów, sztukmistrzów, manipulatorów i mnemotechników. Wyciąganie widzom spod płaszczy... gołębi, magiczne wiązanie i rozwiązywanie węzłów na chustach, pałeczki zmieniające się we wstążki — to tylko fragmenty urozmaiconego programu, z jakim wystąpili „czarodzieje".

„Kto pyta nie błądzi"

GRUBOSKÓRNI reformatorzy

Na imprezie naszej redakcji pt. „Kto pyta nie błądzi", która odbyła się m. in. ostatnio w Raciborzu zadano pytanie:

„Czy ZMP ma prawo zmuszać niezorganizowanych do brania udziału w zebraniach koła lub do wstępowania w szeregi ZMP?"

★

Było to kilka tygodni po II Zjeździe ZMP. W lokalu organizacyjnym siedzieli pochyleni nad gazetami kierownicy zakładowej organizacji — członkowie zarządu koła ZMP.

— Mam, mam, koledzy — zawołał nagle podniesionym głosem przewodniczący. Słuchajcie tylko, jak to mądrze powiedziane: „Praca kół jakże często jest powierzchowna i szablonowa — jak to się teraz często mówi — nudna. Nudna nie dlatego, że sama forma zebrania z góry te nudę narzuca, ale dlatego, że zebrania nie pulsują żywą treścią, zgodnie z zainteresowaniami młodzieży, z życiem".

Rzeczywiście — zachłysnął się wiceprzewodniczący. Proponuję wypisać tych kilka zdań dużymi literami na płótnie i wywiesić w naszym lokalu. Niech każdy o nich pamięta...

— A myśmy tyle głowy sobie natamali nad przyczyną naszej słabej pracy — przerwał mu przewodniczący. Robisz zebranie, ogłaszasz nawet na czas — rezultat — ani połowa członków nie przyjdzie.

— I czegośmy już nie próbowali — podchwycił jeden z członków zarządu — apelowaliśmy, udzielaliśmy nagany, w końcu uciekliśmy się nawet w ostateczności, do pomocy straży przemysłowej. I to niewiele pomagało...

— A tu masz jak na dłoni — ciągnął przewodniczący. Ach, jak bardzo był potrzebny ten II Zjazd. Jedno sformułowanie — od razu sprowadza człowieka na ziemię. Za mało byliśmy, koledzy, powiązani z młodzieżą, nie znaliśmy jej zainteresowań, życia. I stąd nuda na naszych zebraniach, mała frekwencja...

— Przez ostatnie pół roku nie przyjęliśmy do ZMP — podchwycił ktoś z obecnych — ani jednego nowego członka...

— Tak, koledzy, trzeba zacząć po nowemu...

— Słusznie, ale jak?...

— Po prostu powiązać się z młodzieżą...

— Ale młodzież nie należąca do ZMP nie przyjdzie na nasze zebrania. Nie wierzy, aby u nas mogło być coś ciekawego...

— Nic trudnego, mamy przecież doświadczenie — odrzekł kategorycznym głosem przewodniczący. Ściągaliśmy dotychczas tylko zetempowców przy pomocy straży przemysłowej — teraz będziemy ściągać i pozostałą młodzież. Zresztą to tylko na tych kilkanaście pierwszych zebrań, potem przyzwyczają się...

— A może by tak — podchwycił ktoś z kąta — jednak każdy z nas porozmawiał z kilkoma młodymi przed zebraniem...

— Nie będziemy się certować — odparł kategorycznie przewodniczący. Jak rozmawiać — to hurtem, a nie rozdrabniać się. Mam już zresztą kilku upatrzonych na przyjęcie do koła, tylko dotąd zwlekają. Trzeba też będzie na zebraniu ostro wygarnąć. Albo... albo... A jeśli chodzi o zebranie — referat będzie na temat...

★

Nie ma co! Grube są ściany oddzielające lokal zarządu ZMP od życia. Nie przeniknie żaden nawet najdonioślejszy głos. Gorzej — w lokalu urzęduja ludzie o szczególnie grubej skórze, grubszej od ścian:

Gruboskórni reformatorzy.

Ścian rozbijać szkoda, ale takich reformatorów bić należy!

Zet-Pe

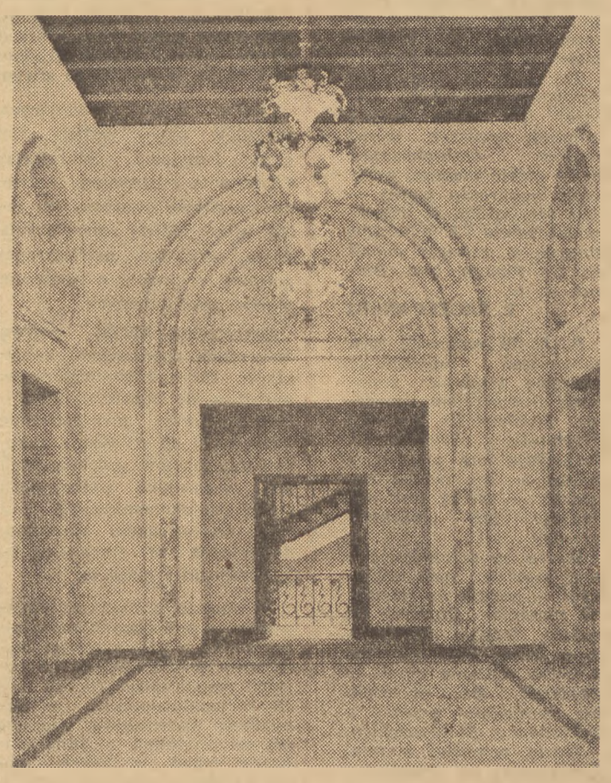

Hall teatru kukiełkowego w Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina w Warszawie.

Foto: Wdowiński (CAF)

Nadzór czy wychowanie?

NIEDAWNO redakcja otrzymała list. Zawierał skargę. Wychowawca bije, dzieci żyją w ciągłym strachu. Podpisani — wychowankowie z Domu Dziecka w Janowie Lubelskim. Piętnastu chłopców.

Czy skarga była słuszna?

Kolce pracy wychowawczej

SPRAWA z garniturami jest skomplikowana. Każdy chciałby mieć nowy. Ale kiedy go dostanie, to wcale o niego nie dba. Niedawno np. Pytlak i Wołoszyn otrzymali nowiutkie ubranka. Od święta. Ale te odświętne od razu zmieniły się w „na codzień". A stare, codzienne poszły w kąt. Teraz — to znaczy po paru miesiącach— ubranka są już zniszczone.

Wychowawcy bezskutecznie zwracali uwagę. Chłopcy nie usłuchali. Tok rozumowania prosty. *„To i tak nie nasze! Im prędzej zniszczy się jedno, tym prędzej otrzymamy drugie. Forsa jest".* Faktycznie pieniądze są, ale **nie po to, żeby je marnować.** Za te ubrania płacą przecież ludzie pracy. Te ubrania — to cudzy trud. Trzeba go szanować.

Wołoszyn, Pytlak i inni nie doceniają tego jednak. Jak z rękawa można sypać przykładami bezmyślnego niszczenia sprzętów, urządzeń, ubrań. „To nie nasze..." A czyje, jeśli wolno spytać?

Sodoma i Gomora — z fryzjerem. Chłopcy koniecznie chcą nosić włosy „po kawalersku". Długie, jak najdłuższe. Fryzjera więc omijają z daleka. Pewnego wieczoru kiedy fryzjer przyszedł do Domu Dziecka, któryś z chłopców wykręcił korki. *„W ciemności nie będzie przecież strzyc..."*

Wodzireje

NAJSTARSI chłopcy najwięcej sprawiają kłopotu. Nie chcą słuchać wychowawców. Dają zły przykład młodszym dzieciom. Dionizy Kowalina ma 16 lat. Powtarza 7 klasę. Mimo to ma dwóje. Czy jest niezdolny?

— *Owszem, zdolny, ale leń patentowany* — wyjaśnia kierownik szkoły Nr 2. — *Na lekcjach czyta książki, nie chce odpowiadać. Wpływa to ujemnie na innych uczniów...*

Dionizy ma bardzo niesławną reputację. Chuligan i nierób — oto opinia kierownika szkoły Nr 1, w której uczył się ubiegłego roku. W bojce z chłopcami dwa razy używał noża. Raz nawet bardzo dotkliwie skaleczył kolegę. Dionizy wyjaśnia, że stało się to przypadkowo. Po prostu zabawa w Indian. Nieszczęśliwy wypadek. Trudno jednak uwierzyć w przypadkowość. Sam Dionizy zresztą przyznaje: *„aniołkiem nie jestem..."*

Wiele zarzutów pada pod adresem Stanisława Trębacza, który też ma 16 lat. Nie broi już wprawdzie w szkole i uczy się nieźle. Ale w Domu Dziecka zachowuje się źle. A jest zetempowcem. Oto taka np. poranna scenka rodzajowa: chłopcy wstali, ścielą łóżka. Trębacz — śpi. Wychowawca zwraca mu uwagę. Trębacz naciąga kołdrę na głowę.

„Gadaj zdrów"...

Niewątpliwie młodsi wezmą z niego przykład.

Niemało zarzutów można by postawić Pytlakowi, Piaseckiemu. Zbytnikowi i niektórym dziewczętom również.

„Rodzajowych scenek" można by zaobserwować dziesiątki nawet w ciągu niedługiego, trzydniowego pobytu. Zachowanie wychowanków może niejednokrotnie wytrącić z równowagi człowieka najbardziej nawet zrównoważonego. I „porywczy" wychowawca Cyplik, na którego skarżą się w liście, ucieka się czasami do rękoczynów. Oczywiście nieposłuszeństwo dzieci nie może go usprawiedliwić. Metody bicia są nie do pomyślenia w Domu Dziecka i na pewno nie wpływają na zmianę postępowania. Rodzą jedynie niechęć wychowanków do wychowawcy.

*

WIELKI, pedagog, przyjaciel i mądry wychowawca dzieci, Antoni Makarenko pisał: **„Nie znam ani jednego wypadku, w którym dobre wychowanie dało złe rezultaty".**

Warto zatem przyjrzeć się metodom wychowawczym w janowskim Domu Dziecka. Bo można oczywiście mieć wiele pretensji do dzieci, zwłaszcza tych starszych, ale źródło złego stanu rzeczy tkwi chyba w pracy wychowawców.

Niezapełnione luki

PORZĄDEK dzienny pracy wychowawcy można ująć prawie nigdy nie zmienianym planem. Rano: **przypilnować,** aby dzieci wstały, zjadły śniadanie, poszły do szkoły. Południe: **przypilnować,** by zjadły obiad. Wieczór: **przypilnować,** by odrobiły lekcje. A po lekcjach — mała luka przeznaczona na rozrywkę.

Czym się tę lukę zapełnia? Najczęściej niczym. Znaczy to: baw się, jak możesz. Rób, co chcesz, abyś tylko nie stawał na głowie i nie dokuczał innym.

Są mizerne usiłowania zapełnienia tej luki. Robótki ręczne dla dziewcząt. Przygotowania występów scenicznych. Nudne pogadanki. Czasami tańce.

Nazwijmy rzecz po imieniu. To nie jest wychowywanie, to zwykły nadzór. A wychowania nadzorem zastąpić nie można. Prawda, że jest tam na pięciu tylko dwu wykwalifikowanych wychowawców. Trzech pozostałych — to ludzie przypadkowi. Ale nawet w takiej sytuacji wiele można by poprawić.

Wychowankowie wzdychają: *„Gdyby tak narty i łyżwy! Gdyby tak kółko modelarskie— warsztat u nas jest. Gdyby kółko czytelnicze — bibliotekę własną mamy... Gdyby muzyczne... Eh, inaczej u nas by się żyło"!*

Takich „gdyby" jest chyba z piętnaście.

— *Czy dzieci chodzą razem do kina?*

— *Raczej na własną rękę.*

— *Czy dyskutują może nad książkami?*

— *Chyba w sypialniach, w godzinach przeznaczonych na sen. O, wtedy są rozprawy. Często gęsto przeplatane nie wychowawczymi kawałami i soczystymi wyrażonkami, zgoła nie nadającymi się do powtórzenia.*

— A gdyby tak dyskutowało się nad filmem w świetlicy?...

Tak oto płynie życie. „Szare, nudne" — według określeń dzieci. Mają niewątpliwie słuszność.

Kierowniczka prosi co prawda: *podpowiedzcie formy wychowawcze, może my rzeczywiście nie umiemy...*

Gdyby...

KIEROWNICZKA usłyszała dziecięce westchnienia, program wychowawczy dawno wyglądałby inaczej.

Ot np. porządek zajęć rozrywkowych.

Poniedziałek: 1. Próba chóru. Odpowiedzialna za obecność wychowanka Danuta Kozłowska. 2. Przygotowanie do występów tanecznych. Odpowiedzialna wychowanka Stefania Jeż.

Wtorek: 1. Praca kółka warsztatowego. Prowadzi wychowanek Dionizy Kowalina. 2. Zajęcia miłośników czytelnictwa. „Poemat Pedagogiczny" czytać będzie Włodzimierz Luty, itp.

Można by też umieścić w programie zajęcia kółka przyrodniczego, krajoznawczego, sportowego, miłośników uprawy roślin warzywnych, hodowli drobiu, królików... Najważniejsza przy tym sprawa, żeby do koncepcji tych zajęć i ich przeprowadzania wciągnąć wychowanków.

Powierzając dzieciom **współodpowiedzialność** za przeprowadzenie zajęć, rozwijając ich zamiłowania, o ile łatwiej byłoby wychowawcom prowadzić swoją pracę.

A jest wśród wychowanków kilku zetempowców i wielu harcerzy. W Domu Dziecka są „cywilami". Znaczek zetempowski i chusta harcerska najwidoczniej ich nie zobowiązują. Jest samorząd, ale kto widział jego pracę? „Śpi" — krytykują wychowankowie.

Konieczna też jest pomoc Powiatowej lub Wojewódzkiej Rady Narodowej. Dom Dziecka zajmuje bowiem zaledwie malenki skrawek ziemi. Za domem leży sporo prywatnej nieużytkowanej ziemi. Można by ją wydzierżawić. Dzieci potrzebują ruchu, przestrzeni. A tymczasem, gdzie mają biegać? Na tych paru arach przy Domu Dziecka? Tego rodzaju sytuacja jest niewątpliwie jedną z przyczyn, że wychowankowie wdzierają się latem do cudzych ogrodów.

H. JANKOWSKA

P. S. Redakcja otrzymuje szereg podobnych listów z państwowych domów dziecka. Wychowywanie dzieci w PDD jest problemem o wiele szerszym i wymaga interwencji zarówno ze strony Ministerstwa Oświaty jak i wydziałów oświaty woj. rad narodowych.

— Przepraszam, czy mogliby panowie szybko wyciąć to drzewo? Ono zupełnie psuje mi kompozycję obrazu.

— Dzisiaj nic się u nich nie dzieje...

„Eulenspiegel"

— Spójrz, Staszek nie wyzbył się jednak dotychczas drobnomieszczańskich nawyków!...

— Myślę, że trzeba koniecznie wziąć go na szkolenie!

Rys. Z. Nowak

GDAŃSK W 10 LAT PO WYZWOLENIU

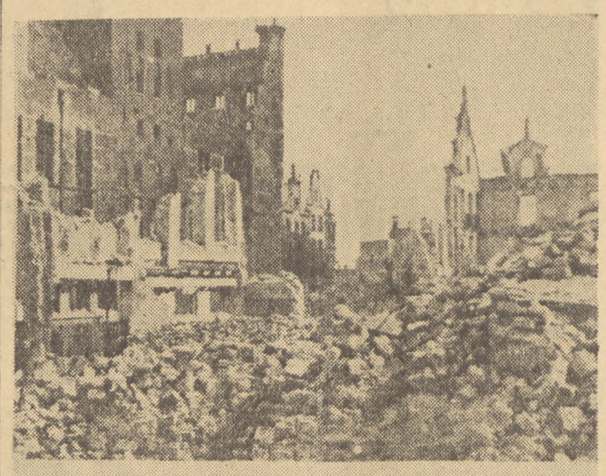

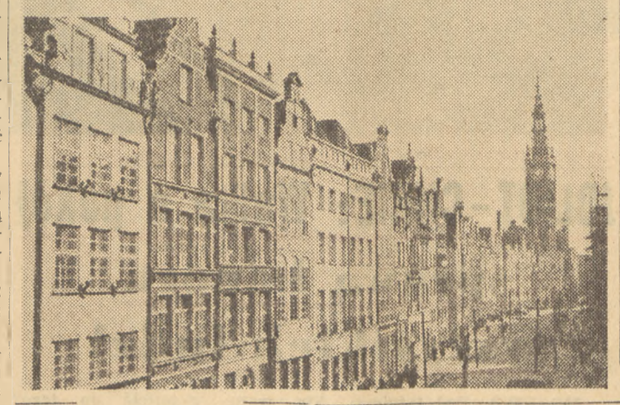

Na zdjęciu górnym: Ruiny Gdańska w 1945 roku. U dołu: Fragment odbudowanej ulicy Długiej z widokiem na Ratusz Główny.

Foto: Kosycarz (CAF)

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

11	2	4	10	1	9	16	1
12	13	5	1	19	20	8	1
5	6	16	3	5	1	8	13
5	6	9	4	8	17	3	15
2	7	1	14	3	18	1	10

ARYTMOGRAF

Po rozwiązaniu klucza pomocniczego na miejsce liczb podanych na rysunku podstawić odpowiadające im litery i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie, pamiętając przy tym, że jednakowym liczbom odpowiadają jednakowe litery.

Klucz pomocniczy:

11 — 1 — 6 — 13 — 5 — 10 — 1 — 18 = Tytuł powieści Furmanowa o bohaterze Związku Radzieckiego.

17 — 3 — 8 — 14 — 6 = Miasto powiatowe nad Narwią.

7 — 19 — 15 — 7 — 1 = Kraj w Azji płd.

9 — 18 — 5 — 20 — 12 = Jeden z największych ptaków.

19 — 4 — 9 — 6 = Dopływ Odry.

(J. MICHALEWSKI — Mysłowice)

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązania, rozlosowane zostaną **nagrody książkowe.**

Skończył się niedźwiedzi sen
Wiosna puka do Wyśmierzyc

(Od specjalnego wysłannika)

Praca koła ZMP w Wyśmierzycach nad Pilicą, dopiero po II Zjeździe nabrała właściwego, a przede wszystkim skutecznego rozmachu.

Wprawdzie w Wyśmierzycach także i przed II Zjazdem odbywały się zebrania zetempowskie, wprawdzie i wtedy kronika pracy koła wzbogacała się coraz to nowymi faktami. Aktywny udział w pracach przed wyborami do rad narodowych, wyjazd kilku zetempowców na zaciąg pionierski, udział części zetempowców w bodajże wszystkich imprezach sportowych: oto blaski pracy koła. Ale były i cienie.

Przysłowiowa nuda, o której swego czasu było tak głośno nie ominęła i Wyśmierzyc. Ciszę długich, jesiennych wieczorów nieraz mącił pijacki śpiew, a wystawanie z rękami w kieszeniach na ulicy było może niezbyt ulubionym, ale jedynym wieczornym zajęciem niektórych młodych ludzi.

Rzadko kiedy ktoś z Zarządu Powiatowego ZMP w Radomiu docierał do Wyśmierzyc. A tak się jakoś utarło, że nikt inny tylko wysłannik powiatowej instancji był tym, który wymyśla nowe formy i w praktyce kieruje pracą koła ZMP.

I oto do Wyśmierzyc dotarły materiały II Zjazdu. Pomogły one zetempowcom nie tylko lepiej zorganizować pracę koła, ale wypełnić treścią życie młodych ludzi.

Główna ich siła w Wyśmierzycach polegała na tym, że sprawy omawiane na II Zjeździe ZMP pokrywały się z dążeniami młodzieży i że młodzież Wyśmierzyc potrafiła w oparciu o nie usprawnić pracę. Przerwano więc zimowy sen.

Co młodzież zrobiła po II Zjeździe?

Wyremontowała lokal na świetlicę, a kierownik tej świetlicy tow. Łebek dopilnował dekoracji. Tu odbywają się teraz zajęcia szkoleniowe młodzieży. Tu zetempowcy organizują zebrania i wywieszają gazetki ścienne.

Ostatnio wiele mówi się o siewach. GOM-owskie siewniki są wyremontowane, opracowano także plan pomocy sąsiedzkiej. Zetempowcy dopilnują realizacji tego planu. Koło postanowiło założyć na ugorach poletko kukurydzy i pomóc w akcji siewnej tak, aby nie trwała ona dłużej niż tydzień.

Świetlica tętni życiem. Wieczorami młodzi grają w szachy i warcaby. Zniknęły ponure sylwetki ludzi wystawających do niedawna na rogach ulic.

— W naszej pracy nie oglądamy się na Zarząd Powiatowy ZMP w Radomiu. Wiemy, że towarzysze z ZP nie mogą stale przesiadywać u nas. Staramy się sami kierować pracą koła — mówi przewodniczący, tow. Marian Chmielewski.

Zetempowcy z Wyśmierzyc na pewno dadzą sobie radę. Ale towarzysze z Zarządu Powiatowego ZMP w Radomiu — nie można o nich zapominać. To dobrze, że zetempowcy sami potrafią sobie radzić. Nie znaczy to jednak, że wasza pomoc i kierownictwo są niepotrzebne.

J. W.

List do redakcji
Nie wystarczy stwierdzić że żądania są słuszne

Droga Redakcjo!

Jesteśmy pracownikami **cegielni w Sompolnie.** W okresie zimowym praca nasza polega na kopaniu gliny, z której w lecie produkowana jest cegła. Na terenie kopalni gliny znajduje się 56 m toru ruchomego, po którym przewożona jest wagonikami glina od miejsca, gdzie w danej chwili pracujemy, do toru stałego, prowadzącego do cegielni. Po wykopaniu jednej ławy gliny — długości 56 m musimy przesuwać tor o półtora metra w bok. Zdarza się, że tor przesuwamy dwa razy dziennie, co zajmuje nam godzinę czasu. Pracujemy na akord, a więc każda minuta jest cenna! Ponieważ kierownik **Nowak** uważał, że za przesuwanie toru nie należy się nam wynagrodzenie, pracowaliśmy kilkadziesiąt godzin miesięcznie bez żadnej opłaty. W lutym na naszą prośbę, przyjechał do cegielni dyrektor techniczny Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kole i zadecydował, że pretensje i żądania pracowników są słuszne i że za przesuwanie torów należy się nam zapłata. Nikt jednak nie uważa za wskazane zwrócić nam pieniędzy za miesiące listopad, grudzień ub. r. i styczeń br., kiedy to uważano, że przesuwanie toru należy do czynności, za które pracownik nie otrzymuje wynagrodzenia. Prosimy o wyjaśnienie — czy takie postępowanie jest słuszne?

PRACOWNICY CEGIELNI W SOMPOLNIE
(nazwiska znane redakcji)

Uważamy, że niesłuszne i niekonsekwentne.

Dlatego wraz z Wami oczekujemy szybkiego wyjaśnienia z Zakładów Terenowego Przemysłu Materiałów Budowlanych w Kole.

Załoga huty „Kościuszko" podjęła cenne zobowiązania dla uczczenia Święta 1 Maja. Na zdjęciu: praca przy komorze koksowniczej huty.

Foto Kondracki (CAF)

Młodzi robotnicy z ZISPO pomagają pionierom

Delegacja młodych robotników z Zakładów im. Stalina w Poznaniu odwiedziła ostatnio załogę PGR w Czernicy, pow. Głogów, wręczając jej członkom cenne upominki: 2 adaptery, zabłotki do gazetek ściennych oraz 2 biblioteczki.

Wśród załogi PGR goście spotkali wielu swoich kolegów-pionierów, b. robotników ZISPO, którzy przed kilku miesiącami przybyli tu do pracy przy likwidacji odłogów.

Młodzi robotnicy z ZISPO, odpowiadając na wezwanie załogi Zakładów „Ursus", postanowili udzielać pionierom stałej pomocy.

Obecnie w poszczególnych oddziałach ZISPO młodzież wykonuje z zaoszczędzonych materiałów różne narzędzia warsztatowe, które przekaże pionierom.

Śladem felietonu
„Trudno zrozumieć"

Pod takim tytułem publikowaliśmy felieton w dniu 23 listopada ub. roku. Chodziło o to, że kopalnia „Miechowice" zażądała od kol. Biskupa absolwenta SPZ zapłacenia pokaźnej sumy jako ekwiwalentu za nie dotrzymanie umowy, w której zobowiązał się on pracować w kopalni co najmniej 570 dni. Kolega Biskup, po roku pracy opuścił kopalnię „Miechowice", gdyż przez tę właśnie kopalnię został skierowany do Państwowego Ośrodka Nauczycieli Szkół Zawodowych w Stalinogrodzie. Z tego względu pretensje kopalni wydawały się trudne do zrozumienia. Co gorzej, kopalnia „Miechowice" znalazła poparcie swego stanowiska w Departamencie Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Ministerstwa Górnictwa. Życzeniom biurokratów nie stało się jednak zadość. Ostatnio otrzymaliśmy wyjaśnienie z Ministerstwa Górnictwa, że zgodnie z decyzją podjętą przez I-ego Wiceministra Górnictwa ob. inż. Waniołki, postępowanie egzekucyjne przeciwko ob. Stefanowi Biskupowi zostało umorzone. (d)

DZIŚ w Warszawie

TEATRY

Ateneum — „Chatterton" — godz. 19. **Polski** — „Mąż i żona" — godz. 19. **Kameralny** — „Juliusz i Ethel" — godz. 19. **Ludowy** — „Syn marnotrawny" — godz. 19. **Narodowy** — „Wesele Figara" — godz. 19. **Operetka** — „Noc w Wenecji" — godz. 19. **Opera** — „Halka" — godz. 19. **Powszechny** — „Milionerka" — godz. 19. **Syrena** — „Żołnierz królowej Madagaskaru" — godz. 19. **Współczesny** — „Teatr Klary Gazul" — godz. 19. **Nowej Warszawy** — „Legenda o miłości" — godz. 19. **Domu Wojska Polskiego** — „Podróżni" — godz. 19. **Estrada** — „Kopciuszek" — godz. 18 — „Od piosenki do sukienki" — godz. 19.15. **Satyryków** — „Psychiczna zadra" — godz. 19.30.

KINA

Moskwa — „Kariera" — godz. 14, 16, 18, 20. **Praha** — „Kariera" — godz. 14, 16, 18, 20. **Palladium** — „Wesołe gwiazdy" — godz. 14, 16, 18, 20. **Śląsk** — „Skrzydlaci obrońcy" — godz. 14, 16, 18, 20. **Atlantic** — „Ciemna rzeka" — godz. 14, 16, 18, 20. **1 Maj** — „Aleko" — godz. 14, 16, 18, 20. **Ochota** — „Tajemnica górskiego jeziora" — godz. 14, 16, 18, 20. **Stolica** — „Sierpniowa niedziela". — godz. 14, 16, 18, 20. **Polonia** — „Rymski Korsakow" — godz. 14, 16, 18, 20. **W—Z** — „Miłość kobiety" — godz. 14, 16, 18, 20. **Syrena** — „Cena strachu" ser. I i II — godz. 14, 17, 20. **Tęcza** — „Przygoda w tajdzie" — godz. 14, 16, 18, 20. **Lotnik** — „Szwedzka zapałka" — godz. 17, 19. **Olsztyn** — „Pokolenie" — godz. 17, 19. **Radość** — „Strażnica w górach" — godz. 17, 19. **Związkowe** (Skierniewicka 2) — „Upiór na sprzedaż" — godz. 17, 19, 21.

★

Dom Kultury Związków Zawodowych, godz. 18, odczyt pt. „Społeczno-gospodarcze założenia ochrony pracy" wygłosi dr Eugeniusz Modliński. Po prelekcji film. Wstęp wolny.

RADIO

na dzień 31 marca 1955 r.

(CZWARTEK)

Program I — na fali 1322 m.

Program dnia: 6.55, 15.25. Wiadomości: 5.05, 6.00, 7.00, 7.40, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.25 Muzyka, 5.48 Gimnastyka, 6.33 Kalendarz Radiowy, 6.40 Z piosenką — do pracy, 7.45 Radiowy kurs języka rosyjskiego, 8.05 Koncert, 9.00 Muzyka symfoniczna, 10.00 Z twórczości operowej Piotra Czajkowskiego, 11.00 „Uczmy się śpiewać", 11.30 Muzyka i aktualności, 12.10 Przegląd prasy stołecznej, 12.15 Radziecka muzyka ludowa, 12.35 Sportowcy wiejscy na start, 12.45 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 Zabawy i tańce przy głośniku, 16.05 Zagadka jądra atomowego — rozmowa z prof. Andrzejem Sołtanem, 16.20 Koncert rozrywkowy, 17.00 Z życia Związku Radzieckiego, 17.30 Utwory skrzypcowe, 17.55 Dawne polskie pieśni ludowe, 18.20 Korespondencja z zagranicy, 18.35 Z cyklu „Sylwetki kompozytorów" — Manuel de Falla, 19.40 Na fali humoru i satyry, 20.25 Muzyka taneczna, 21.00 Odpowiedzi Fali, 21.12 Z cyklu: „Ulubieni pieśniarze", 21.40 Reportaż literacki, 22.00 Kronika sportowa, 22.10 Moje ulubione utwory — rozmowa z dyrygentem Wielkiej Ork. Symf. PR — J. Krenzem.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

81)

L. Kassil

„Bramkarz REPUBLIKI"

Tłumaczył Zygmunt Stoberski

— Cóż to za oko! — zdziwiła się mama Fruma. — Jeden raz wszedł i już wszystko zobaczył. To się nazywa gospodarz!

Przyszła kolej i na Karasika. Karasik był przekonany, że postąpił po bohatersku, i był spokojny. Lecz Bagrasz solidnie go objechał. Używał bardzo obraźliwych słów. Twierdził, że na Karasiku absolutnie nie można polegać, że nie umiał uchronić Antona od złych wpływów, że tylko w pokoju umiał pokazać swój charakter, lecz na innym terenie nie wystarczyło mu konceptu i w ogóle wyglądało tak, że dla kolektywu Żenia nic nie dał i sam w końcu skapcaniał.

— Zrozum, Bagrasz — usprawiedliwiał się Karasik — mnie jest trudniej niż pozostałym. Przecież dla mnie Anton nie jest zwyczajnym kolegą z drużyny, dobrym sobie chłopcem i wszystko.

Przecież myśmy przez całe życie razem szli... Był dla mnie, że tak powiem, wzorem... Młodzieniec naszej epoki, no, bohater nowych czasów. Przez niego miałem zamiar zaprzyjaźnić się z nowymi ludźmi.

— A to nam podziękował — rzekł Bagrasz, a my wszyscy nie liczymy się? Ech, Żenia, Żenia... ile ci to jeszcze głupstw siedzi w głowie. Bohater epoki. Kochasz się w tych napuszonych zwrotach. Jak widać, literackie nawyki, tak? A mnie żal go po prostu jako naszego, prostego chłopca, bez żadnej etykietki, ot i wszystko.

Karasik skierował się wolno do drzwi.

— A my sami — po krótkiej przerwie powiedział Bagrasz — myślisz, nie jesteśmy winni? Ja sobie też wymyślam. Chłopak, rzeczywiście wyróżniający się, trzeba się było nim specjalnie zaopiekować. Korzysta nasza drużyna w zakładach ze specjalnych warunków, tak? Tego, to już ja sam nie dopatrzyłem. Myślę jednak, że wcześniej czy później będzie go do nas ciągnąć, to z gruntu dobry chłopak, trochę co prawda rozbrykany, ale mimo wszystko nasz.

Po godzinie zwołał wszystkich do ogólnej sali.

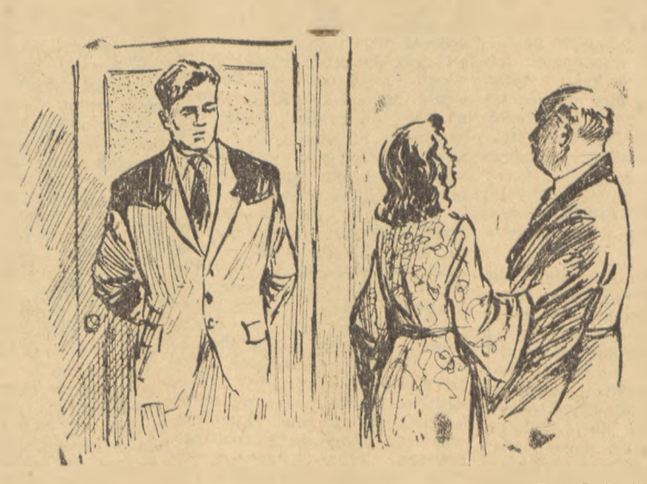

Rys. J. Recki

— No cóż, chłopcy, więc jak będzie? — powiedział Bagrasz spoglądając na zebranych.

— Ja mam plan, przyjaciele.

— I ja mam plan — zawołał Foma.

— Chłopcy, trzeba się zastanowić — powiedziała Nastia — odzyskać Antona, to znaczy pokonać go.

— A my właśnie tak mówimy — rzekł Buchwostow — drużyna powinna go zdobyć na boisku.

— I co potem? — zapytał Karasik.

— I co potem? Potem, znaczy się, widzisz, braciszku, my i bez ciebie jesteśmy graczami... Czy nie chciałbyś z nami wypić szklankę herbaty, ze starymi przyjaciółmi...

— W takim razie bierzcie mnie też na trening! — zawołał Karasik niezmiernie podniecony — nie chcę już być więcej kibicem! Trenujcie mnie do diabła natychmiast!

Bagrasz spoglądał na chłopców. Oczy wszystkich poweselały. Drużyna z nadzieją w sercu spoglądała na swojego kapitana. To wszystko głupstwo! Damy radę. Staniemy znowu mocno na nogach.

ROZDZIAŁ XXXV

Na ringu

Tokarcew wrócił do domu z rana. Wszyscy jeszcze spali. Lipa podała profesorowi kawę.

— No, co tu u was słychać? — zapytał Ardaljon Gawriłowicz.

Lipa odwróciła się i machnęła ręką. Rzuciła z hałasem tacę, trzepnęła szmatką po stole i odeszła.

Profesor spojrzał zaniepokojony na odchodzącą i zabrał się do czytania gazety.

W tym czasie w drzwiach pokoju Łady ukazali się Łada i Anton. Anton zmieszał się i stał niezdecydowany pod ścianą. Łada w japońskim szlafroczku lekko podbiegła do ojca, pocałowała go w czoło. Poklepał jej rękę, podniósł głowę i spojrzał w twarz.

— Tato — zaczęła mówić Łada patrząc na niego swymi jasnymi, nie znającymi żadnych zwątpień oczami — Anton teraz zostanie z nami.

Nie puszczając ojcowskiego ramienia z jednej ręki, drugą przyciągnęła Kandidowa. Anton ze wstydu pragnął się zapaść pod ziemię.

Przyczyną wszystkiego było zło, głupota i przypadek. Po wyjściu z zakładów pierwsze dwie noce Anton spędził u Cwietoczkina. Potem wyszukano mu już prawie, na cały rok, doskonały pokój jakiegoś wyjeżdżającego inżyniera. (W Magnecie pracowali bardzo obrotni ludzie).

Lecz oto w tych dniach byli z Ładą na koncercie. Potem zaś w restauracji. Stamtąd wstąpili do Łady. Maria Diemientjewna spała. Przeszli na palcach do pokoju Łady. Siedzieli, nie zapalali światła i nagle Łada sama pierwsza go pocałowała. I on został. A z rana Łada, jak gdyby nigdy nic, zakomunikowała Marii Diemientjewnie, że teraz Anton będzie u nich mieszkał.

Profesorowa niezdecydowanie przełknęła podnoszącą się ku gardłu grudkę. Oczy jej poczerwieniały. Opanowała się jednak, uspokoiła i rozpłakała się dopiero po dziesięciu minutach, u siebie, w sypialni.

— Dlaczegóż nic o tym nie mówiłaś — powiedział z wyrzutem Tokarcew zwracając się do Łady.

— Chciałam zrobić niespodziankę.

Profesora poniosło, chciał zerwać się z miejsca, wytargać ją za uszy tak, aby zapiszczała. Był jednak człowiekiem dobrze wychowanym, prawdziwym dżentelmenem.

(D. c. n.)

Prasa światowa o wypowiedzi N. A. Bułganina w sprawie rokowań Czterech

MOSKWA. Agencja TASS opublikowała dalsze komentarze prasy światowej o wypowiedzi przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina w sprawie rokowań wielkich mocarstw.

Chiny

Dzienniki pekińskie opublikowały na czołowych miejscach odpowiedź przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS o ustosunkowaniu się rządu radzieckiego do oświadczenia prezydenta Stanów Zjednoczonych w sprawie zwołania konferencji czterech mocarstw.

Francja

Dziennik „Combat" zamieścił na pierwszej stronie olbrzymi tytuł: „ZSRR wyraża gotowość odbycia konferencji wielkich mocarstw. Dyplomaci państw zachodnich po oświadczeniu Bułganina badają możliwości zbliżenia między Wschodem i Zachodem".

„Combat" podkreśla „realizm i elastyczność" radzieckiej polityki zagranicznej.

Indonezja

Dzienniki indonezyjskie „Merdeka", „Indonesian Observer" oraz „Java Bode" pod olbrzymimi tytułami „Bułganin wypowiada się za konferencją wielkich mocarstw" — zamieściły odpowiedź N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS. Dzienniki uwypuklają zwłaszcza tę część odpowiedzi Bułganina w której stwierdza on, że rząd radziecki zgadza się na odbycie takiej konferencji, która przyczyniłaby się do zmniejszenia napięcia międzynarodowego.

Norwegia

Cała prasa norweska zamieściła wiadomości o odpowiedzi przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS. Dziennik „Arbeiderbladet" podkreśla, że dwaj szefowie rządów wielkich mocarstw są zgodni co do konieczności odbycia konferencji czterech.

Komentator dziennika „Morgenposten" w artykule pt. „Rokowania z ZSRR" pisze, że odpowiedź Bułganina jest wnikliwie badana na Zachodzie.

Finlandia

Prasa fińska opublikowała na czołowych miejscach wiadomość o odpowiedzi przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS, w którym określa on stosunek ZSRR do oświadczenia prezydenta USA Eisenhowera. Wszystkie dzienniki podkreślają w tytułach przychylne ustosunkowanie się Związku Radzieckiego do propozycji zwołania konferencji wielkich mocarstw.

Holandia

Poranne dzienniki holenderskie zamieściły pod olbrzymim tytułem odpowiedź N. A. Bułganina na pytanie korespondenta TASS.

Dziennik „De Telegraaf" podkreśla, że Bułganin przychylił się do projektu odbycia konferencji wielkich mocarstw, jeśli oczywiście ma się na myśli taką konferencję, która przyjałaby zmniejszeniu napięcia w sytuacji międzynarodowej. Dziennik pisze, że oświadczenie Bułganina przyjęte zostało na Zachodzie „z dużą rezerwą" pod pozorem, że pragnie się je wnikliwie zbadać.

Oświadczenie Edena w Izbie Gmin

LONDYN. **Jak donosi agencja Reutera, na posiedzeniu Izby Gmin labourzysta Henderson zainterpelował ministra Edena, czy rząd brytyjski nie sądzi, że w chwili obecnej nie ma przeszkód do odbycia konferencji czterech mocarstw, uwzględniając niedawne oświadczenia prezydenta Eisenhowera i przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Bułganina, popierających taką konferencję.**

Minister Eden odpowiadając wymijająco na interpelację Hendersona oświadczył: „Prowadzimy już konsultacje z naszymi sojusznikami w sprawie metod, jakie możemy obecnie zastosować".

Nawiązując do swego uprzedniego oświadczenia dotyczącego metod procedury, Eden stwierdził, że w pierwszym etapie odbędą się niewątpliwie narady wyższych urzędników, następnie — ministrów spraw zagranicznych i prawdopodobnie na innych szczeblach, jeżeli sprawy przyjmą pomyślny obrót.

Na zapytanie Hendersona, czy z odpowiedzi tej można wnioskować, że podejmowane są kroki w celu zwołania konferencji wyższych urzędników, Eden odpowiedział: „Omawiamy to zagadnienie z naszymi sojusznikami".

Delegacja rządowa Austrii udaje się do Moskwy

WIEDEŃ. Ogłoszono tu we wtorek oficjalny komunikat zapowiadający, że w dniu 11 kwietnia udadzą się do Moskwy kanclerz Raab, wicekanclerz Schaerf, minister spraw zagranicznych Figl i wiceminister spraw zagranicznych Kreisky. Rozmowy w Moskwie dotyczyć będą sprawy traktatu państwowego z Austrią.

Z ostatniej chwili

W Saigonie rozpoczęły się walki

PARYŻ. Agencja France Presse podaje z Saigonu, że w nocy z 29 na 30 marca w mieście tym rozpoczęły się działania wojenne. Siedziba premiera Ngo Dinh Diema została ostrzelana z ciężkich moździerzy. W dzielnicy Cholon otwarto ogień z karabinów maszynowych. Walki trwają także w innych dzielnicach miasta.

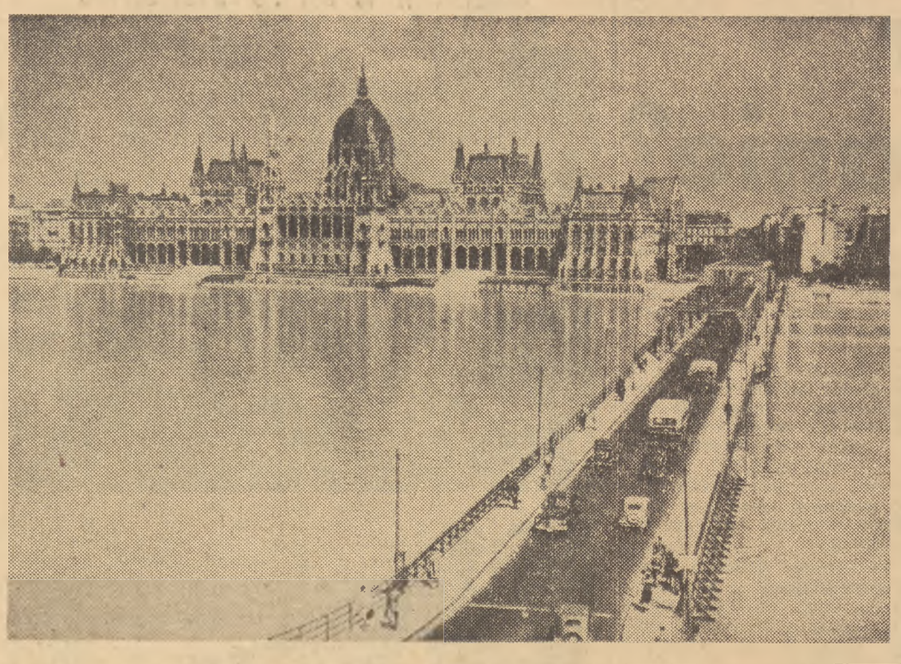

W dniu 4 kwietnia mija 10 rocznica wyzwolenia Węgier przez Armię Radziecką. Na zdjęciu: wybudowany po wojnie przy pomocy radzieckiej most Kossutha w Budapeszcie. W głębi widoczny gmach parlamentu.

Foto: CAF

JOLIOT-CURIE: Walka o pokój sprawą honoru wszystkich ludzi

MOSKWA. Pod tytułem: „Nie wolno dopuścić do tego" dziennik „Prawda" ogłasza następujący tekst rozmowy swoich korespondentów z prof. Joliot-Curie:

Przewodniczący Światowej Rady Pokoju prof. Joliot-Curie, jeden z najwybitniejszych uczonych w dziedzinie fizyki jądrowej, przyjął korespondentów „Prawdy" w swoim gabinecie w College de France, gdzie kieruje laboratorium fizyki i chemii jądra atomowego i już od 18 lat prowadzi wykłady poświęcone tym problemom, wychowując kadry pracowników naukowych.

— Niezłomnie wierzę — mówi Joliot-Curie — że energia atomowa przysłuży się ogromnie ludzkości dla celów pokojowych...

— Apel o zniszczenie zapasów broni atomowej i o zaprzestanie na zawsze jej produkcji, uchwalony przez Światową Radę Pokoju w Wiedniu, spotkał się już wszędzie z wielkim poparciem — mówi Joliot-Curie. Jestem przekonany, że odegra on nie mniejszą rolę niż słynny apel sztokholmski z 1950 roku. Ważne jest przy tym, że obecnie zgadza się z nami również wielu uczonych-atomowców dalekich od nas i niekiedy będących nawet naszymi przeciwnikami ideologicznymi...

Wiadomo, że zwolennicy układów paryskich stosują najrozmaitsze wybiegi i usiłują przedstawić sprawę w ten sposób, jak gdyby te układy dawały wystarczające „gwarancje", które pozwalają rzekomo sądzić, że wskrzeszany dzisiaj Wehrmacht nie będzie mógł używać bomb atomowych i innych rodzajów broni masowej zagłady.

— To kłamstwo — mówi stanowczo Joliot-Curie. Jeżeli wniknięmy należycie w treść odpowiednich artykułów układów paryskich, okaże się wówczas, że w istocie rzeczy Adenauer i jego generałowie uzyskają pełną możność zaopatrzenia się w bomby atomowe i zrobienia z nich użytku. O to przede wszystkim chodzi. Reszte wypisano w tych układach wyłącznie dla zamydlenia oczu...

I w konkluzji Joliot-Curie oświadcza:

— Walka przeciwko wskrzeszaniu militaryzmu niemieckiego i przygotowywaniu wojny atomowej jest sprawą honoru wszystkich ludzi dobrej woli.

Burżuazja francuska zdeptała interesy ojczyzny

Oświadczenie FPK

PARYŻ. W związku z uchwaleniem przez obie izby parlamentu francuskiego układów paryskich, Francuska Partia Komunistyczna opublikowała oświadczenie, które podkreśla, że ten akt rządu i parlamentu kryje w sobie poważne niebezpieczeństwo dla pokoju międzynarodowego i suwerenności Francji.

„Akt ten jest równocześnie podeptaniem przez burżuazję francuską najżywotniejszych interesów ojczyzny oraz chwilowym sukcesem kół rządzących USA i Anglii, które wywierają nacisk na Francję" — głosi oświadczenie.

Podkreślając, że układy paryskie i blok północno - atlantycki, do którego wciągnięte zostaną Niemcy zachodnie, wymierzone są przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej, oświadczenie wskazuje, iż podpisując te układy rząd i większość parlamentarna przekreśliły najlepsze gwarancje bezpieczeństwa i niepodległości Francji, a mianowicie układ francusko-radziecki z 1944 r.

Oświadczenie podkreśla, iż szczególną odpowiedzialność za powstałą sytuację ponoszą przywódcy partii socjalistycznej, którzy ręka w rękę z partiami reakcyjnymi popierali politykę ratyfikacji układów paryskich.

Oświadczenie wzywa francuską klasę robotniczą i wszystkich ludzi pracy do zdecydowanej walki przeciwko realizacji układów paryskich, przeciwko wojnie atomowej, do walki w obronie zdobyczy socjalnych i swobód demokratycznych.

ŚWIAT w ciągu DOBY

▲ **PARYŻ. Jak donosi agencja France Presse z Hanoi, prezydent Wietnamskiej Republiki Demokratycznej Ho Chi Minh wygłosił przemówienie końcowe na posiedzeniu IV sesji Zgromadzenia Narodowego WRD. W przemówieniu tym prezydent Ho Chi Minh omówił zasady polityki zagranicznej.**

Zgromadzenie Narodowe jednomyślnie uchwaliło rezolucję popierającą zarówno zagraniczną politykę rządu, jak i podjęte przez rząd kroki w dziedzinie reformy rolnej, obrony narodowej i wolności wyznania.

▲ **PARYŻ. Z Saigonu donoszą, że oddziały sekt polityczno-religijnych i grupy dezerterów z armii rządowej rozpoczęły blokadę stolicy Wietnamu południowego. Saigon jest otoczony, rebelianci nie dopuszczają do miasta transportów z żywnością. Rząd Ngo Dinh Diema wezwał ludność do zaopatrzenia się w zapasy żywności i wody.**

▲ **LONDYN. Już piąty dzień trwa strajk pracowników drukarni londyńskich. Przedsiębiorcy odrzucili żądania robotników w sprawie podwyżki płac. W dalszym ciągu Londyn pozostaje bez gazet.**

▲ **LONDYN. W pobliżu miejscowości Guantanamo we wschodniej części wyspy Kuby urodziły się pięcioraczki — trzech chłopców i dwie dziewczynki. Matką ich jest biedna chłopka.**

Pięcioraczki mają się dobrze. Przewieziono je do szpitala rejonowego.

PRZYGOTOWANIA DO FESTIWALU NA ŚWIECIE

Stu Kanadyjczyków zapowiada udział w Festiwalu

Około stu Kanadyjczyków weźmie udział w V Festiwalu w Warszawie.

Idea V Festiwalu spotkała się z poparciem wielu osobistości kanadyjskich. Ksiądz Omar Wolmsley z Maindstone, duchowny Kościoła Zjednoczonego złożył w Związku z Festiwalem oświadczenie: „Jesteśmy przekonani, że w obecnej chwili nie ma ważniejszego zadania aniżeli dążenie do porozumienia między narodami. Festiwal stanie się dla Kanadyjczyków punktem wyjścia prowadzącym do zbliżenia między narodami, do tolerancji i wzajemnego porozumienia".

Na Węgrzech powstał Komitet Festiwalowy

14 marca ukonstytuował się Węgierski Komitet Przygotowawczy do V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów. Członkami komitetu są znane osobistości ze świata naukowego, politycznego i kulturalnego. M. in. jest tam Elżbieta Andics — przewodnicząca Komitetu Narodowego Obrońców Pokoju, Istwan Ruszynyak — przewodniczący Węgierskiej Akademii Nauk oraz artystka opery ludowej Maria Matyas i rzeźbiarz — Szandor Mikus — oboje laureaci nagrody państwowej.

Festiwal pokoju i przyjaźni w Afryce Południowej

Drugi doroczny Festiwal Pokoju i Przyjaźni zgromadzi w kwietniu w Cape Town młodzież z Afryki Południowej. Program festiwalowy obejmuje imprezy sportowe i kulturalne. Celem Festiwalu jest osiągnięcie bliższego porozumienia między poszczególnymi ruchami narodowymi młodzieży Afryki Południowej.

Kolumbijski zespół artystyczny przyjedzie do Warszawy

Na Festiwalu w Warszawie zobaczymy kolumbijski zespół artystyczny oraz reprezentacje sportowe młodzieży Kolumbii, które teraz przygotowują się do wielkiego międzynarodowego spotkania. W całym kraju powstają lokalne komitety przygotowawcze, jak np. w mieście Palmira, gdzie komitet organizuje liczne wycieczki do okolicznych miejscowości, podczas których popularyzuje wśród młodzieży V Festiwal i jego hasła.

Młodzież Grecji walczy

Napisał Nicos Acritidis Sekretarz Generalny EPON

W lutym 1955 roku minęła dziesiąta rocznica utworzenia Wszechgreckiej Organizacji Zjednoczonej Młodzieży — EPON.

Ideały EPON-u wykute zostały w walce narodu i młodzieży Grecji przeciwko okupantom hitlerowskim o wyzwolenie ojczyzny, o pokojowe i szczęśliwe życie. Te szlachetne ideały EPON-u — niepodległość kraju, demokracja, pokój i szczęśliwe życie — zdobyły poparcie większości młodzieży greckiej, wychowanej na patriotycznych tradycjach ludu.

Młodzież grecka znalazła w EPON-ie swą wielką organizację polityczną: zjednoczona pod sztandarami EPON-u walczyła przeciwko barbarzyńskim okupantom hitlerowskim tak, jak dyktowało jej gorące serce.

Nowi okupanci — imperialiści angielscy — wtargnęli do Grecji, aby zastąpić hitlerowców. Przez 33 dni w końcu 1944 roku oraz w pierwszych dniach 1945 roku ludność Aten walczyła przeciwko nowemu okupantowi. Ulica po ulicy, dom po domu, nawet każda izba broniła swej wolności, dopiero po wywalczeniu kosztem tak ogromnych ofiar. Bohaterstwo studentów ateńskich, broniących się w zakładach „Lorsdos Vyron" przeciwko czołgom angielskim, które siały śmierć na ulicach miasta, przeszło do legendy. Po bohaterskiej obronie w grudniu 1944 roku i zawarciu porozumienia w Varkiza rozpoczyna się nowy okres dla Grecji — okres krwawego terroru skierowanego przeciwko ludowi i młodzieży greckiej.

Mając oparcie imperialistów angielskich kolaboracjoniści hitlerowscy rzucili się z wściekłością przeciwko ludowi i młodzieży. Spalili lub zniszczyli ponad 3 tysiące lokali i klubów EPON-u. Tysiące ludzi aresztowano i zamknięto w obozach koncentracyjnych na wyspach śmierci. Setki członków EPON-u zostało zamordowanych, tysiące poddano straszliwym torturom w greckim Dachau, na wyspie Macronisses. W całym kraju powstały nowe więzienia i obozy koncentracyjne. Reżim grecki zdelegalizował EPON.

Ten straszliwy terror zmusił lud grecki do chwycenia znów za broń w obronie honoru, życia i niepodległości. Wiosną 1946 roku rozległo się w górach greckich echo pierwszego wystrzału z partyzanckiego karabinu. Nasza młodzież, która zawsze stała u boku ludu, nie pozostała i tym razem na uboczu nowej walki zbrojnej. Wzmocniła szeregi armii demokratycznej, dostarczając jej 70 proc. siły zbrojnej. Swą brawurą, wytrwałością i samozaparciem członkowie EPON-u wypisali nowe karty bohaterstwa w historii swej organizacji. Jeden ze szczytów masywu Gramos otrzymał nazwę „Nieznanego żołnierza EPON-u", aby uwiecznić odwagę drużyny EPON-u, która skutecznie broniła go przed atakami 2 batalionów nieprzyjacielskiej armii. Szczyt ten pozostanie na zawsze symbolem patriotyzmu i samozaparcia młodzieży greckiej.

Obecnie młodzież naszego kraju przeżywa koszmarne dni okupacji amerykańskiej. Zdradziecki układ podpisany przez premiera Papagosa z rządem USA w dniu 10 października 1953 roku potwierdził oficjalnie tę okupację, dając Stanom Zjednoczonym prawo budowania baz wojennych na terytorium Grecji, dając im prawo wyładowywania sił zbrojnych na ląd grecki, stacjonowania amerykańskich oddziałów wojskowych w Grecji itd.

W całym kraju panuje reżim policyjny. W 1952 roku zlikwidowano przemocą postępową organizację Zjednoczonej Demokratycznej Młodzieży Grecji (EDNE). Setki młodych patriotów umiera w więzieniach lub musi uchodzić z kraju tylko dlatego, że nie chce wyrzec się swych postępowych przekonań.

W listopadzie 1954 roku stracono w Salonikach młodego podporucznika Magriolis, który w czasie okupacji hitlerowskiej jako członek EPON-u brał czynny udział w walce wyzwoleńczej.

Nędzne, pełne cierpień jest życie młodego robotnika. Zarabia on przeciętnie o 40 do 50 procent mniej niż dorośli, a przecież ich zarobki też są głodowe. Wielu przedsiębiorców zwalnia robotników, którzy osiągnęli wiek dorosłych jedynie dlatego, aby nie płacić im wyższych stawek. Co więcej, rząd wydał rozporządzenie znoszące przyznawanie najmniejszego nawet zasiłku pieniężnego dla młodych bezrobotnych poniżej 18 roku życia.

Nędza, niedożywienie, choroby i analfabetyzm — oto plagi młodzieży wiejskiej. We wsiach greckich panuje tak wielka nędza, że tysiące młodych chłopów szuka ratunku, emigrując do Brazylii, Argentyny, Australii i innych krajów. Wyruszając w daleką drogę nie mają oni żadnych konkretnych widoków na przyszłość, pcha ich tam jedynie nadzieja znalezienia pracy.

Zmniejszają się coraz bardziej możliwości zdobycia wykształcenia przez młodzież. Liczba analfabetów zwiększyła się w porównaniu z okresem przedwojennym i obejmuje obecnie 45 procent ogółu ludności. 25 procent dzieci w wieku 6—12 lat oraz 90 proc. młodzieży w wieku 12—16 lat nie uczęszcza wcale do szkoły. Rząd, który wydaje olbrzymie sumy na zbrojenia, nie martwi się tym, że wiele szkół jest nieczynnych z powodu braku budynków lub personelu nauczycielskiego. Szkoły pracują w barakach, w starych stodołach, kościołach, w ruinach. Na przykład szkoła dzielnicy Sang-Anagyron w Pireusie zawaliła się w czasie prowadzenia lekcji. Szkoły wyższe, w których stale wzrastają opłaty za naukę, stają się coraz bardziej niedostępne dla szerokich rzesz młodzieży. Student na przykład wyższej szkoły technicznej musi wydatkować na zapłacenie rocznego czesnego, kupno książek i innych pomocy naukowych — sumę stanowiącą równowartość 15 miesięcznych zarobków robotnika.

Młodzież Grecji nie godzi się jednak biernie z losem niewolnika — nie chce być mięsem armatnim — nie godzi się z losem, jaki gotują jej okupanci amerykańscy i ich lokaje. W Atenach, Salonikach, Patras, Naoussa, Hania i w innych miastach młodzież zamanifestowała na ulicach pod hasłami: „Zjednoczenie" *), „Amerykanie i Anglicy — precz z Grecji i Cypru".

Manifestanci rozbili brutalne ataki policji. Przełamali kordony policji i dotarli do budynków mieszczących ośrodki informacyjne Stanów Zjednoczonych i Anglii, i obrzucili je na znak protestu kamieniami.

W Salonikach studenci po przełamaniu kordonu policji wtargnęli do budynku Amerykańskiej Służby Informacyjnej i zdemolowali go, wyrażając w ten sposób swoją nienawiść do amerykańskich okupantów, którzy utrzymują Grecję w jarzmie niewoli.

Wielką walką o charakterze politycznym były wybory do samorządów miejskich, jakie odbyły się w dniach 21—28 listopada 1954 roku. Z wielkim entuzjazmem wzięła w nich udział młodzież, stając u boku ludu greckiego. W toku kampanii przedwyborczej zacieśnione zostały więzy łączące młodych demokratów i patriotów ze wszystkich ugrupowań politycznych, które wspólnie walczyły o zwycięstwo antyrządowych kandydatur. Zwycięstwo zjednoczonych, demokratycznych sił w Atenach, Pireusie i Salonikach, jak również przeważającej części najważniejszych ośrodków kraju jest dowodem zdecydowanej woli ludu i młodzieży doprowadzenia do demokratycznych zmian w życiu politycznym naszego kraju.

Dziś członkowie EPON-u stoją w pierwszej linii walki o zjednoczenie młodzieży, są zawsze w pierwszych szeregach walczących młodych patriotów, pokonując trudne, okrutne warunki nielegalnej działalności, pracując bez wytchnienia przy pomocy wszelkich możliwych środków nad patriotycznym wychowaniem młodzieży. Środki te są niewielkie: hasła wypisywane na ścianach, napisy świetlne, ulotki, które kolportuje się często w bardzo oryginalny sposób. (Na przykład przywiązując skrzyneczkę z ulotkami za samochodem, który jadąc rozrzuca je po ulicach). Nielegalne gazetki EPON-u: „Lavendia" — w Atenach, „Floga" — pisemko studenckie — mają licznych czytelników.

Terror, aresztowania i egzekucje nie osłabiają walki młodzieży. Przeciwnie, walka o powszechną amnestię, o prawa demokratyczne toczy się w całej pełni. Po straceniu naszego bohatera narodowego Nicosa Belojannisa studenci przełamali szpalery policji i zebrali się przy jego grobie, na którym złożyli wieniec kwiatów z napisem: „Śpij spokojnie — my stoimy na straży". Walczący lud, młodzież grecka, dzięki poparciu demokratycznej opinii publicznej całego świata, wyrwała z więzienia bohatera narodowego — Manolisa Glezosa.

Biorąc udział w strajkach i innych formach walki klasy robotniczej, młodzi robotnicy dają dowód swej bojowości w obronie swych praw. W Patra na przykład, młodym robotnikom udało się nie dopuścić do redukcji w fabryce „Anastasopoulos", w której zamknęli się wywieszając czarny sztandar. Również młodzi chłopi są w awangardzie walki o mobilizację chłopstwa do obrony zbiorów przed rabunkiem ze strony państwa i wielkich handlarzy. Są w pierwszych szeregach walczących przeciwko przekształcaniu swych pól w lotniska i bazy wojskowe.

W dwunastą rocznicę powstania EPON-u młodzież grecka znajduje się w szeregach bojowników pokoju walczących o niepodległość narodową i demokrację. Młodzi Grecy będą prowadzić tę tak trudną, ale zaszczytną walkę aż do zwycięstwa, ciesząc się poparciem wszystkich młodych postępowych ludzi świata.

*) **Hasło ogólnonarodowego ruchu domagającego się przyłączenia do Grecji Cypru będącego obecnie kolonią angielską a zamieszkałego przez ludność grecką.**

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Wzywamy młodzież łodzką

„NA START ze „SZTANDAREM"

ŁÓDŹ 29.III. (Inf. wł.) — Impreza sportowa, którą zapowiadamy już od kilkunastu dni — bieg o nagrodę redakcji „Sztandar Młodych", nabrała pełnych rumieńców. We wtorek zamknięta została ostatecznie lista zgłoszeń do biegów. Komitet organizacyjny podał, że w niedzielę powinno stanąć na starcie ponad 1500 zawodniczek i zawodników.

Najliczniej reprezentowane będą grupy juniorów, zarówno dziewcząt na dystansie 500 m (przeszło 500 uczestniczek) jak i chłopców, którzy przebiegną dystans 1000 m (ok. 850 zawodników). Słabo natomiast obsadzono konkurencję dziewcząt starszych na dystansie 800 m. Na starcie do tego biegu stanie zaledwie 50 osób.

Całą imprezę zapowiada się niezwykle ciekawie. Duże zainteresowanie wzbudza fakt, że w poszczególnych biegach w większości rywalizować będą z sobą debiutanci, pragnący — o ile tylko pozwolą im na to warunki — poświęcić się w przyszłości karierze zawodniczej.

W Parku Poniatowskiego, w którym jak wiadomo mieć będzie miejsce nasza impreza, czynione są ostatnie przygotowania. Pomierzono i wytyczono już trasę poszczególnych dystansów: nawierzchnia tras jest na ogół miekka, teren łagodny.

W wielu kołach sportowych, które zgłosiły swoich członków do biegu trwają od kilkunastu dni intensywne przygotowania. W jutrzejszym numerze zapoznamy czytelników z kilkoma uczestnikami naszego biegu, którzy pilnie przygotowują się do niedzielnego startu.

(mb)

„Befsztyk Nojiego" — czyli co zjeść

„Befsztyk Nojiego" była to słynna historia w naszym sporcie przed 20 prawie laty. Ale zacznijmy od Nojiego i jego narodzin jako biegacza.

Noji urodził się w poznańskiej wiosce — Pęckowie. Biegał po rodzinnej wsi dużo i kiedy poszedł do wojska też biegał. Nie zwrócono nań jednak żadnej uwagi i Józek wrócił do rodzinnej wioski, gdzie zajmował się stolarką. Biegał nadal, nikomu prawie nieznany (jedynie w Poznaniu coś niecoś o Nojim słyszeli).

W 1934 roku Noji przyjechał do Warszawy, by wziąć udział w Biegu Narodowym (startowało wtedy najwyżej 700 osób). Upał był straszny, plus 40 stopni w cieniu. Na starcie nie było chorego Kusocińskiego, któremu przepowiadano wówczas, że więcej nie wyjdzie na bieżnię.

Wielu było faworytów biegu pod nieobecność olimpijskiego mistrza. Nojiego jednak wśród nich nie było, nikt go w Warszawie nie znał, czego najlepszym dowodem są głosy prasy, mówiące o rewelacyjnym zwycięstwie Józefa Noji. Ani jedno pismo nie wiedziało jak się pisze to nazwisko. Rodzinna wioska Nojiego to był raz Pańków, raz Pechów lub jeszcze coś innego...

Noji stał się wielkim biegaczem. W 1936 roku reprezentował Polskę na Igrzyskach Olimpijskich w Berlinie. W pierwszym dniu Igrzysk startował w biegu na 10 km jako jeden z faworytów, gdyż parę dni wcześniej zdobył w pięknym czasie tytuł mistrza Anglii na 6 mil (9654 m).

Noji ukończył podczas Olimpiady bieg na 10 km o 2 okrążenia za zwycięzcą. W pierwszej fazie biegu był jednak w czołówce. Dopiero po 4 km. „spuchł" fantastycznie. Mijali go prawie wszyscy.

Jako usprawiedliwienie wielkiego zawodu podano opinii publicznej wiadomość o tym, że Noji tuż przed startem zjadł befsztyk.

Nie będziemy w tej chwili dochodzili czy wersja z „befsztykiem" była prawdziwa. Chcemy wam tylko przypomnieć, że kwestia odżywiania jest ważna przy treningu, a przede wszystkim w dniu startu. A więc najlepiej jest przed biegiem pożywić się solidnie, najpóźniej jednak 2 godz. przed startem. Należy tylko ograniczyć ilość płynów, ponieważ ich nadmiar powoduje ociężałość.

I na zakończenie — jak się ubrać. Oczywiście startujemy w koszulce, spodenkach, trampkach lub tenisówkach. A jak się ubrać, czekając na start? Jesionka jest tu mniej ważna. Ważniejsze są spodnie. Okrywamy przede wszystkim nogi, o czym większość początkujących zapomina. Na swetry zakładają płaszcze. Jesionki, a nogi mają gołe. Tak nie wolno. Nogi są najważniejsze.

Po biegu też nie paradujemy w kostiumie, ale okrywamy się jak najszybciej. To nam wyjdzie na zdrowie.

S.

Do wtorku — 30 tys. kuponów

WARSZAWA. Drugi konkurs Polskiego Komitetu Olimpijskiego cieszy się ogromnym zainteresowaniem licznych sympatyków sportu. We wtorek w godzinach przedpołudniowych do PKOl nadeszło już ponad 30 tys. kuponów. Jeżeli kupony będą napływać w takiej ilości jak w ciągu ostatnich dwu dni to należy się spodziewać, że ogólna ich liczba przekroczy 200 tys...

Kolarze NRD zwyciężają Rumunów w wyścigu kontrolnym

BUKARESZT. W okolicach Bukaresztu odbył się zespołowy wyścig kolarski dla członków kadry Rumunii oraz zawodników NRD, którzy przebywają w Rumunii na obozie przygotowawczym przed Wyścigiem Pokoju.

Wyścig rozegrano na trasie długości 120 km. Zwyciężył Schur (NRD) w czasie 3.08.27, przed Dumitrescu (Rumunia), Reinecke, Funda, Reichmannem, Grupe, Meisterem II i Zabelem — wszyscy NRD.

Czołowy pływak Europy Alto Eminente przyjedzie na II MISM

WARSZAWA. Do polskich sekcji sportowych nieprzerwanie napływają zgłoszenia od czołowych sportowców świata na II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży.

Ostatnio do Sekcji Pływania nadeszło od Francuskiej Federacji Pływackiej potwierdzenie przyjazdu doskonałego pływaka kraju **Alto Eminente.**

Alto Eminente należy do najlepszych pływaków Europy. Na 100 m st. dow. Na XV Igrzyskach Olimpijskich zajął on w finale 7 miejsce z czasem — 58.7 a na ostatnich mistrzostwach Europy w Turynie z czasem 58.5 zajął 4 miejsce.

Sekcja zapasów otrzymała zgłoszenie ekipy zapaśniczej Bułgarii.

Po mistrzostwach bokserskich juniorów

Na horyzoncie młode talenty...

STALINOGRODZKI turniej juniorów bokserskich był wszechstronnym przeglądem młodych talentów i rzucił snop światła na sytuację w zapleczu naszego sportu pięściarskiego. W czasie imprezy w gronie fachowców i działaczy trwały długie dyskusje na temat słabego na ogół przygotowania uczestników do tegorocznych mistrzostw, które swym poziomem znacznie odbiegały od zeszłorocznego turnieju w Gdańsku.

Co mówili na ten temat fachowcy?

Oto tow. J. Szpringer — naczelnik Wydz. Boksu GKKF stwierdził:

„Dotychczas przed mistrzostwami Polski urządzaliśmy obozy przygotowawcze dla zawodników. Toteż zawodnicy byli pod każdym względem lepiej przygotowani do turnieju i siłą faktu walki toczyły się na wyższym poziomie. W tym roku zaniechaliśmy tego. Pozwoliło to nam przekonać się jak pracują trenerzy nad szkoleniem juniorów w ich macierzystych kołach sportowych.

A oto kilka uwag trenera Szydły, który pilnie śledził niemal każdą walkę:

„...Widziałem sporo talentów, które warto i trzeba szkolić. Sztuka boksowania nie polega tylko na sile ciosu. Na to zaś najwięcej liczyli walczący w ringu juniorzy. Boks polega na wszechstronnym opanowaniu techniki, popartej niezbędną kondycją. Tymczasem mógłbym na palcach policzyć tych zawodników, którzy opanowali prawidłową pracę nóg w defensywie, umieli zadawać ciosy na tułów, a przede wszystkim opanowali podstawowy dla boksera cios — lewy prosty..."

W ciągu 5 dni turnieju przez ring przewinęło się wielu utalentowanych zawodników. Jeśli otoczymy ich odpowiednią opieką, boks nasz będzie miał z nich dużo pożytku. O ile na turnieju krakowskim zaobserwowaliśmy znaczny wzrost poziomu technicznego dobrze zapowiadających się zawodników wag ciężkich, o tyle w Stalinogrodzie sytuacja zmieniła się na korzyść wag lżejszych.

Warto zwrócić uwagę na wybijających się zawodników, mimo że posiadają oni duże jeszcze braki w wyszkoleniu technicznym. A więc przede wszystkim — piórkowców: Romaniszyna ze Stali Mielec, Dudczaka z gdańskiej Stali, Obara i Jaworowicza z kaliskiego Włókniarza; — muchy: Brontla z Kolejarza Leszno i Sztupeckiego ze Stali Wrocław; koguty: Kopcia z Budowlanych Przemyśl i Adamskiego (Bydgoszcz) i wielu innych, którzy mają zadatki na dobrych pięściarzy.

Nasi młodzi pięściarze, mimo braków w wyszkoleniu technicznym (niejednokrotnie słabo przygotowani kondycyjnie do pięciodniowego turnieju), wykazali dużo hartu i bojowości. Gdyby trenerzy potrafili przekazać juniorom tyle umiejętności technicznych, ile młodzi zawodnicy wykazują zapału do walki — to na pewno nie narzekalibyśmy na mierny poziom mistrzostw Polski.

Najsłabiej obsadzone były wagi ciężkie (półciężka — 8 i ciężka — 5). Tu zanikał właściwie już boks. W wadze półciężkiej zawodnicy: Kapcia (Kraków), Zymela (Stalinogród), Rudzkowski (Szczecin) i Skawniewicz (Bydgoszcz), czy ciężkiej: Małkiewicz (Stalinogród), Buszka (Poznań), Nowicki (Łódź woj.) — wdawali się po prostu w ordynarną bójkę. Nasza trenerów stać chyba na to, aby zawodnikom tym przynajmniej wytłumaczyć, że walka w ringu — to nie bijatyka.

Mistrzostwa juniorów wykazały jeszcze jeden niezmiernie ważny dla dalszego rozwoju pięściarstwa fakt. Do głosu dochodzą okręgi dotychczas zaniedbane pod względem pięściarstwa. Przede wszystkim pochwała należy się działaczom i trenerom woj. rzeszowskiego, którzy w tegorocznych mistrzostwach juniorów wypadli imponująco — uplasowali się bowiem na 4 miejscu w tabeli województw, a 3 zawodników — Romaniszyn i Kopeć wywieźli z turnieju nie tylko szarfy mistrzowskie, ale i bogate doświadczenia.

Dobrze również, jeśli chodzi o liczny udział zawodników, wypadła Zielona Góra woj. Szczecin. Okręgi niegdyś tak bardzo mocne, jak — łódź, Warszawa przeżywają poważny kryzys. Wśród zrzeszeń przodują Stal. Włókniarz, Budowlani, Sparta. Zupełny zaś brak starty z juniorami wykazują CWKS i Gwardia.

J. DEMPNIAK

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet. Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 63. Dział Korespondencji i Listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 56. Red. nocna centr. DSP: 8 22 01 wewn.: 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 62 51, wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. Dom Słowa Polskiego. PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch", Oddział w Warszawie, Srebrna 12. WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena mies. — 2.50 zł, kwart. — 7.50 zł, półrocznie — 15.00 zł, rocznie — 30.00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch", Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.